

komplet

102529 III

Należność pocztowa opłac. gotówką.

Dla Członków Związku bezpłatnie.

# Wiadomości GRAFICZNE

ROK XXXIV NR 1  
STYCZEŃ 1948



ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWN. PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO W POLSCE

Redaguje Komit. Wydawca Związek Zaw. Prac. Przem. Poligraf. w Polsce, Kraków, Karmelicka 34



## Nowy układ zbiorowy pracy

Z dniem 1 grudnia 1947 wszedł w życie nowy układ zbiorowy pracy dla przemysłu poligraficznego w Polsce. Układ ten, oparty na zasadzie norm i premii za ich osiągnięcie i przekroczenie, spotyka się z dwojaką oceną ze strony poszczególnych pracowników. Jedni widzą w nim poważny krok na przód w dążeniu do uregulowania zagadnienia pracy i płacy, przez ścisłe określenie wydajności każdej jednostki, względnie każdego zespołu i odpowiednio do uzyskanych wyników zwiększenie zarobków. Drudzy dopatrują się w układzie tym tendencji do wydobycia z pracownika maksymalnego wysiłku, celem zwiększenia dochodów przedsiębiorstwa.

Rozważając te dwa poglądy, zastanowić się musimy nad zasadniczym znaczeniem samego układu zbiorowego. Każdy układ zbiorowy regulować ma warunki pracy i płacy. Ustalać więc winien w sposób jak najbardziej dokładny obowiązki i prawa obydwu stron, podpisujących układ. Z jednej więc strony ustalać musi w sposób dostatecznie wyraźny wysokość zarobku pracownika, którego ma prawo on się domagać; z drugiej strony ustalać musi w sposób również wyraźny jakość i ilość pracy, której ma prawo wymagać od pracownika dyrekcja zakładu.

Poprzednie układy zbiorowe nie precyzowały dokładnie żadnego z tych zagadnień. Normy wydajności pracy określone były tylko dla składaczy i niektórych prac introligatorskich; płace natomiast ustalone były w stawce sztywnej z możliwością premiowania za „lepsze wyniki pracy”, bez bliższego określenia pojęcia „lepszych wyników”.

W praktyce stwarzało to poważne komplikacje. Premie wypłacane były w sposób zupełnie dowolny, a wysokość ich była bardzo różniczkowana i ustalana w zależności od dobrej woli kierownictwa zakładu. Powodowało to poważne różnice płac między poszczególnymi zakładami, a wewnątrz zakładów między poszczególnymi grupami i jednostkami. Ścisłego jednak obliczenia, uzasadniającego te różnice z poprzedniego układu zbiorowego wyprowadzić nie było można.

Tendencją nowego układu zbiorowego jest umożliwienie ściślejszego obliczenia wydajności pracy każdej jednostki celem umożliwienia dokładniejszego obliczenia zarobku, a zwłaszcza należnej premii i położenie kresu dalszemu postępowi dowolności na tym od-cinku. Druga, również ważna tendencja tego układu jest zachęcenie pracowni-

ków do wzmocnienia produkcji za odpowiednim wynagrodzeniem.

Poza tymi dwoma zagadnieniami nowy układ zbiorowy ma dla nas i inne równie ważne znaczenie. Wprowadzenie norm i ich ścisłe obliczanie wykaże faktyczne braki w naszym przemyśle. Przez ubiegłe dwa lata lansowane było przez dyrekcje twierdzenie o wielkim braku fachowców w naszym przemyśle i oparte na tym twierdzeniu tendencja do znacznego zwiększenia szkolenia nowych fachowców. Wprowadzenie norm da właściwy obraz stanu fachowców i wykorzystania ich zdolności produkcyjnej. Postawi ono też na właściwej platformie zagadnienie ilości potrzebnego narybku, zabezpieczając przed nadprodukcją, a tym samym przed bezrobociem w najbliższej przyszłości. Równocześnie zaś pozwoli na ustalenie takiego stanu uczniów, który pozwoliłby w całości wypełnić luki i zapewnić wykorzystanie pełnych możliwości produkcyjnych zakładów pracy.

Stopień korzyści, jakie osiągnąć mogą pracownicy z nowego układu zbiorowego, zależy jest w głównej mierze od nich samych. Trzeba zapoznać się dokładnie z jego treścią, rzetelnie wykonać wynikające z niego obowiązki i wyegzekwować wynikające z niego uprawnienia. Zasada naszą musi być solidne wykonanie pracy i żądanie solidnego obliczenia i wypłacenia zarobku.

Zarząd Główny Związku na posiedzeniu plenarnym w dniu 27 listopada 1947 podjął uchwałę, zobowiązującą wszystkich zrzeszonych pracowników przemysłu poligraficznego do przystąpienia do pracy na normy. Wzywamy wszystkie zespoły pracownicze do żądania od dyrekcji zakładów wprowadzenia norm i niezwłocznego zgłaszania Zarządowi Głównemu za pośrednictwem Zarządów Okręgowych tych zakładów pracy, w których normy nie zostały po dniu 1 stycznia 1948 r. wprowadzone.

Zagadnienie norm wiąże się ściśle z zagadnieniem ogólnego współzawodnictwa pracy. Zagadnienie współzawodnictwa będzie dotychczas pojmowane jest przez znaczną część pracowników, którzy rozumieją, iż współzawodnictwo w oparciu o normy polega na maksymalnym wysiłku indywidualnym, dającym rekordowe wyniki jednostek o specjalnych zdolnościach, nieosiągalne nawet przy największym wysiłku przez jednostki przeciętne uzdolnione.

To zagadnienie szczegółowo omówione i sprecyzowane zostało na plenum K. C. Z. Z. w dniu 19 listopada 1947 r.

Tow. Sokorski w referacie na ten temat podkreślił, iż do zwiększenia wydajności pracy dążyć należy drogą należytej organizacji pracy, — ulepszeń technicznych, popierania inicjatywy indywidualnej. Referent podkreślił wyraźnie, iż „współzawodnictwo pracy, to nie dążenie do rekordów sportowych, lecz dążenie do udoskonalenia metod pracy”. W akcji tej scharmonizować trzeba wysiłki robotnika, Związku i dyrekcji.

Zagadnienia te winny być stale przedmiotem obrad na naradach technicznych. Zgodnie z dekretem o Radach Zakładowych narady techniczne obowiązana jest zwoływać w każdym zakładzie pracy dyrekcja co miesiąc. Narady te należy wprowadzić i w naszej gałęzi przemysłu.

Podkreślono również, iż wzrost wydajności pracy nie może być osiągany kosztem zdrowia pracownika. Ścisłe przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, unikanie nadmiernego wysiłku ze strony pracownika, unikanie pracy w godzinach nadliczbowych — są warunkami zmierzającymi do zachowania zdrowia i sił pracownika jako jednostki produktywnej.

Pod tym też kątem widzenia oceniać należy nasz nowy układ zbiorowy. Nie może on w żadnym wypadku stać się podstawą do żądania nadmiernego wysiłku ze strony pracownika, ani też podstawą do zmniejszenia dotychczasowego zarobku. Natomiast nakłada on na pracowników obowiązek rzetelnej pracy i szczerzego wykazania w raportach dziennych wszystkich wykonanych prac oraz przerw (postojów) z przyczyn od pracownika niezależnych.

Punkty 13 i 14 układu ustalają gwarantowaną stawkę godzinową oraz zapłatę za czas stracony z powodu postoju niezawinionego przez pracownika. Natomiast tabele norm dla poszczególnych działów oraz tabele ustalające zasady obliczenia i sposób premiowania (Nr. 12) postanawiają wyraźnie, iż opracowane normy wydajności obowiązują przy odpowiednich urządzeniach zakładu, dostatecznych środkach i materiałach. Ustalają też one odpowiedni procent zmniejszania normy za prace utrudnione. Praktyczne wykonanie wykaże niewątpliwie dodatnie i ujemne cechy tego układu, wykaże też niewątpliwie szereg usterek, które wymagać będą uzupełnienia i dostosowania do istotnych potrzeb. Należy więc wprowadzić w życie przepisy tego układu i gromadzić materiały do rewizji w odpowiednim czasie tych postanowień, które wymagać będą zmiany.



Układ ten w obecnej redakcji nie obejmuje jeszcze wszystkich zakładów pracy i wszystkich pracowników. Przed nadaniem mu mocy powszechnie obowiązującej drogą dodatkowych protokołów ustalone zostaną warunki płacy pracowników Wojskowego Instytutu Geograficznego, Głównego Urzędu Po-

miarów Kraju, Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, intrologatorni samodzielnych, pracowników administracyjnych oraz obcych zawodów. Zarazem ustalone zostaną zasady szkolenia i wynagradzania uczniów.

Wu-Ka

## Związki zawodowe na nowym etapie

Plenarne posiedzenie KCZZ, odbyte w dniach 19, 20, 21 listopada ub. r stanowi ważny etap w historii polskiego ruchu zawodowego. W chwili obecnej, gdy klasa robotnicza przez współzawodnictwo pracy przystąpiła do ofiarnego wysiłku w walce o wydajność pracy i wzrost produkcji, rola ruchu zawodowego nabrała nowej treści. Toteż zadania związków zawodowych w organizacji współzawodnictwa pracy były naczelnym zagadnieniem plenum.

Już samo zestawienie punktów porządku dziennego, a mianowicie: 1) sytuacja gospodarcza kraju i współzawodnictwo, jako droga do podniesienia dobrobytu klasy robotniczej, 2) związki zawodowe w obronie pokoju, wolności i demokracji, 3) sprawy organizacyjne — świadczy o znaczeniu obrad listopadowego plenum KCZZ.

Zestawienie to wskazuje, że ruch zawodowy, przechodząc na wyższy etap walki o dobrobyt mas pracujących drogą współzawodnictwa pracy, widział rękojemnie realizację tego celu w podniesieniu poziomu świadomości klasy robotniczej, a przede wszystkim w organizacyjnym wzmocnieniu swych szeregów. Zestawienie to oznacza jednocześnie, że polski ruch zawodowy zdaje sobie sprawę, iż niezbędnym warunkiem utrwalenia zdobyczy klasy robotniczej, naszej niezawisłości i pokoju, jest nieugięta walka z międzynarodową reakcją i jej hegemonem amerykańskim imperializmem.

W referacie tow. Sokorskiego i rezolucji gospodarczej zagadnienie współzawodnictwa postawione zostało przed związkami zawodowymi jako zasadniczy problem. Rezolucja stwierdza, że współzawodnictwo to „część składowa ogólnej walki o zwiększoną wydajność pracy”. Toteż plenum nakreśliło wytyczne, które pomogą ruchowi zawodowemu stać się organizatorem tego szlachetnego porywu mas pracujących w walce o podniesienie produkcji naszego kraju. Plenum doszło do wniosku, że dotychczasowe umowy zbiorowe nie odpowiadają wymogom współzawodnictwa i dlatego zaleca ono przebudować umowy zbiorowe po linii maksymalnego wprowadzenia pracy, opartej na akordzie progresywnym lub połączonej z premią, w zależności od konkretnych warunków produkcyjnych. Za najwłaściwszy sposób rozwiązania tego zagadnienia Plenum uważa zawieranie dodatkowych protokołów do obowiązujących umów zbiorowych. Plenum stwierdziło, że współzawodnictwo powinno objąć wszystkie gałęzie produkcji i ogół pracujących. Wynika to z samej istoty gospodarki nowoczesnej i technicznego podziału pracy. Bez upowszechnienia tej akcji, współzawod-

nictwo utknęłoby na martwym punkcie.

Dużą odpowiedzialność kładzie Plenum na wszystkie instancje związkowe, na rady zakładowe w szczególności, za prawidłowe ustalanie norm wydajności pracy, by normy te w żadnym wypadku nie hamowały rozwoju wydajności pracy i nie krzywdziły robotników. Z całą siłą Plenum podkreśla konieczność przestrzegania umów zbiorowych i walki z wszelkimi objawami jednostronnego naruszania umów, na niekorzyść robotników. Związki zawodowe muszą pilnować, by ściśle honorowane były prawa socjalne klasy robotniczej, zawarte w ustawodawstwie naszego państwa demokratycznego. Związki zawodowe winny w pełni wykorzystać swe uprawnienia, by stanowczo przeciwstawić się wszelkim objawom hamowania współzawodnictwa. Rola związków zawodowych jako czynnika kontroli społecznej w produkcji winna jeszcze bardziej wzrosnąć, gdy

klasa robotnicza staje do ofiarnej akcji rozwoju produkcji.

Ocena sytuacji międzynarodowej zawartej w referacie tow. Witaszewskiego i uchwałach Plenum mobilizuje klasę robotniczą naszego kraju do walki z zakusami reakcji kapitalistycznej. Jasne stanowisko polskiego ruchu robotniczego w stosunku do ofenzywy amerykańskiego kapitału na suwerenność krajów Europy, dokonywanej pod płaszczykiem marshallowskiego planu pomocy — przyspiesze chwilę załamania się tego ataku. Walka wypowiedziana reakcji faszystowskiej Hiszpanii, Grecji i innych państw, a także ich anglosaskim protektorom pomoże robotnikom tych państw w ich walce o wolność.

Referat tow. Kuryłowicza, obszerna dyskusja, a przede wszystkim wystąpienie tow. Geberta i uchwalona następnie rezolucja postawiły zagadnienia organizacyjne w całej rozciągłości przed związkami zawodowymi. Będzie to miało duży wpływ na wzrost świadomości szeregów związkowych i na kształtowanie ideologiczne polskiego ruchu zawodowego. Obrady wykazały, że sytuacja międzynarodowa i problemy budownictwa kraju wymagają od ruchu zawodowego sprężystości organizacyjnej, wymagają — by aktyw związkowy stał na wysokim poziomie wyrobienia społecznego.

Usunięcie braków organizacyjnych wskazanych przez Plenum, scementowanie jeszcze bardziej jedności polskiego ruchu zawodowego i spotęguje jego rolę w życiu społecznym naszego kraju

## MEŻOWIE ZAUFANIA

Wkrótce Związki zawodowe przystąpią do wyborów mężów zaufania w zakładach pracy, zatrudniających powyżej 100 pracowników.

Należy zawczasu zdać sobie sprawę z wagi i znaczenia tego aktu, który jeszcze bardziej spotęguje rolę ruchu zawodowego jako czynnika kontroli społecznej w produkcji.

Szczegółowe instrukcje o zadaniach mężów zaufania oraz regulamin wyborów zostaną wydane przez KCZZ.

Zapoznajmy się jednak pokrótce z zakresom funkcji, które pełnić będą mężowie zaufania. Są one bardzo obszerne. Należą doń, między innymi, sprawozdanie czy przyjęcia lub zwalniania pracowników następują zgodnie z przepisami, t. zn. odbywają się one z podpisem dyrekcji i rady zakładowej.

Mąż zaufania musi znać umowę zbiorową, informować o niej grupy pracowników i dopilnowywać, aby była ona należycie przestrzegana, a szczególnie aby należycie obliczano normy, dniówki, akordy i premie, wypłaty za godziny nadliczbowe itp.

Dbanie o oszczędną i dobrą produkcję, przestrzeganie dyscypliny pracy, utrzymywanie w dobrym stanie narzędzi — również należą do tych obowiązków.

Szczególnie wydatna jest rola mężów zaufania jako organizatorów współzawodnictwa pracy. Winni oni nie tylko mieć ambicję przodowania w pracy, ale muszą w swojej grupie tak zorganizować współzawodnictwo, aby przyczynić

się jednocześnie do podniesienia zarobków całej grupy.

Mąż zaufania bierze aktywny udział w działalności związków, kontroluje czy zlecenia związków i inne obowiązki są na jego terenie wypełnione. Winien on wzbudzić zainteresowanie i zachęcić robotników do udziału w walce ze spekulacją, sabotażem oraz uczestniczyć razem ze swoją grupą w akcjach kulturalno-oświatowych, odczytach, zgromadzeniach itp.

Ważną jest rzeczą, by mężowie zaufania prowadzili dziennik spraw przez siebie załatwionych i według niego składali co kwartał sprawozdanie radzie zakładowej.

Na miesięcznych zebraniach, które odbywać się będą pod przewodnictwem przewodniczącego rady zakładowej lub jego zastępcy i przy udziale przedstawiciela oddziału danego związku, mężowie zaufania wysłuchają sprawozdania z działalności rady i rozpatrzą sprawy bieżące.

Jeśli mężowie zaufania mają spełnić swoją rolę, to należy przede wszystkim odpowiednio dobrać kandydatów. Byłoby zwykłym niedbalstwem ze strony kierownictwa, gdyby wybory, o których mowa, chciano po prostu „odwalić”. W żadnym wypadku nie należy wyborów upraszczać w ten sposób, aby na męża zaufania wybierać akurat kogoś z 25-cio osobowej grupy robotników, pracujących obok siebie. Robotnicy na działach fabrycznych i halach pracują na zmiany i przeważnie znają

się między sobą. Ilość zatrudnionych w jednym oddziale jest różna — zależnie od zakładu pracy. Wybory w większych zakładach powinny się odbywać grupami, po 150—200 osób, wg. oddziałów, a lista kandydatów winna obejmować tyle nazwisk, ile w głosującej grupie jest 25-tek. W małych zakładach, zatrudniających do 250 robotników, wybory winny jednorazowo objąć cały zakład, zaś w dużych zakładach w jednym dniu powinny się odbyć jednocześnie w kilku grupach po 150—200 osób — tak, aby wybory nie ciągnęły się tygodniami, lecz mogły być ukończone w przeciągu paru dni.

Zgodnie z dekretem, wybory odbywać się będą na ogólnych zebraniach w gło-

sowaniu jawnym i bezpośrednim, zwykłą większością głosów.

Na listach kandydatów winni się znaleźć ludzie oddani sprawie Polskiej Ludowej, szczerzy demokraci zarówno należący do partii jak i bezpartyjni, kobiety i młodzieżowcy — jednakże wspólnie zwalczający wszelkie reakcyjne i antyjednolitefrontowe elementy, warchołów i demagogów.

Odpowiedni dobór mężów zaufania przyczyni się do zaktywizowania całych zakładów fabrycznych do realizacji trzyletniego planu gospodarczego i tym samym do podniesienia dobrobytu mas pracujących.

Wł. Wroński

## O wyższy poziom intelektualny drukarza

(Refleksje na temat samokształcenia)

Przy okienku ogłoszeniowym w gmachu redakcyjnym znanego dziennika zjawia się młody mężczyzna i podaje ogłoszenie drobne następującej treści: „Gramatyczną harmonię w dobrym stanie kupie. — Zgłoszenia pod X.“ — Siedząca za okienkiem paniąka każe sobie dla pewności raz jeszcze dokładnie podyktować, co ten młodzieniec ma zamierzać kupić i po pewnym czasie przebiega ten nowotwór terminologii muzycznej przez wszystkie działy zakładu wydawniczego. Kryjąc się przed okiem redaktora, w osłupienie wprowadza linotypistę, oslepią korektora, kłuje w oczy metrapaży, wszędzie budzi zdziwienie i byłby bez wątpienia ujrzał światło dzienne, gdyby pewna kształcona dusza przypadkowo nie wnękła w to i krótko przed zmatrywaniem gotowej kolumny nie wyjaśniła różnicy między gramatyką i chromatyką.

Wszyscy zainteresowani w zakładzie odetchnęli z ulgą przed skompromitowaniem. Sprawa się wyjaśniła, tylko nie wyjaśnionym pozostało pytanie, kto tu zawinił? Przecież to nie był zwykły błąd drukarski, bo zamawiający przy świadkach dokładnie tak podyktował a pracownicy w oczekiwaniu wyjaśnienia polewali w pośpiechu jeden na drugiego w tej myśli, że następny będzie wiedział co to za czarodziejska rzecz ta „gramatyczna“ harmonia. Kierownictwu nie pozostało nic innego jak tylko zaniechanie dyskusji na temat złośliwości chochlika drukarskiego — ale jak powiedziano, przecież to chochlik nie był.

Więc coż to było?

Są małe niepozorne zdarzenia w życiu, które, jak reflektor, oświetlają leżące w ciemnościach przestrzenie.

Takim zdarzeniem w drukarni była „gramatyczna“ harmonia. Rzuca ona znamienne światło raz na teren wiedzy ogólnej, powtórnie na bezwzględne zaufanie odpowiedzialnej osoby. Oba zagadnienia odgrzywiają w drukarstwie wielką rolę, są nawet częściowo ze sobą spokrewnione, ale dotąd w prasie fachowej i we wszelkich publikacjach zawodowych mało omawiane. Utarło się przekonanie, że fachowcy drukarscy, a zwłaszcza pracownicy przy gazetach i czasopiśmie, posiadają ogromny zasób wiedzy ogólnej; że wszystko jest im znane i że nie obcy są im nawet właściwości „gramatycznej“ harmonii. Nie tylko zdobywają dokładną wiedzę fachową, ale obejmują szerszy hory-

zont naukowy na wszystkich terenach życia umysłowego, politycznego, artystycznego, technicznego i ogólnokształcącego przez poznawanie nazwisk i nazw, ustalanie wątpliwych różnic, opanowanie słownictwa i poprawianie błędów pisarskich. Do tego żąda się od każdego dzielnego fachowca, ażeby żadnej widocznej pomyłki nie tylko nie przepuścił, ale każdy odkryty błąd i każde niedociągnięcie techniczne raz na zawsze usunął, bez względu na to, kto je spowodował lub wykrył.

Powaga zawodowa wymaga pełnej czystości i dokładności w dziełach drukarskich, bo jeżeli mówimy, że każde drukowane słowo jest pochwałą naszej sztuki, to każdy błąd drukarski i każde techniczne niedociągnięcie jest jej poniżeniem.

Jak już wspomnieliśmy, ogólnie sądzi się, że w drukarniach pracują ludzie, którzy wszystko wiedzą i wszystko dobrze robią. Gdyby jednak chciano raz poglądnąć ten dokładnie zbadać i poddać szczegółowej analizie, okazałoby się, że jest on bardzo „wątpliwy“. Nigdzie nie jest napisane, że każdy składacz lub maszynista musi być wszechstronnie wyszkolony. W żadnej taryfie, umowie czy regulaminie pracy nie wspomina się, że pracownik poligraficzny zobowiązany jest umysłowo stać na takim poziomie, aby mógł wszystkim wynurzającym się trudnościom sprostać. Prawdopodobnie pomija się to sformułowanie dlatego, że zagadnienia te nie dają się ani rozgraniczyć, ani scharakteryzować, zaliczyć je tylko można do ideałów dóbr duchowych naszego zawodu, o których mówi się tylko przy okolicznościowych uroczystościach.

W każdym razie drukarz musi być człowiekiem wielewiedzącym. Jeżeli nim nie jest to, minął się z powołaniem. Kształcenie jest po prostu koniecznością, by stać się pożytecznym członkiem wielkiej rodziny drukarskiej, chociażby nawet na słowo „wiedza“ lub „kształcić“ malował się ironiczny lub szyderczy uśmiech na twarzy.

Kształcenie ogólne należy do tych zagadnień, które trochę wypaczone weszły w wiek dwudziesty, jak np. dobry ton w towarzystwie lub należy szacunek dla starości. Kształcenie jako instynkt zachowawczy — jak go znali klasycy — jest czymś więcej niż wiedza szkolna lub w jednym kierunku nastawiona nauka. Określenie „być kształconym człowiekiem“ nasunęło się nam

zupełnie przypadkowo. Nie chcemy przez to powiedzieć, że już nie ma wśród nas kształconych ludzi. Każdy człowiek wie też dlaczego kształcenie popadło w niestawę. Od przywileju kształcenia się klas posiadających aż do nauki i nieuctwa bezmyślnych karykatur idzie równa linia pogardy dla umysłowej czynności. Już samo nieporozumienie między kształceniem umysłu a wyrabianiem dobrych form towarzyskich prowadzi do zaniedbania właściwego kierunku w zdobywaniu wiedzy na korzyść zięjącym tylko pustką zewnętrzną formom etykietainym. Sport i kultura cielesna triumfują zwycięsko ponad estetyzującym się umysłem. Wreszcie leżą poza nami dziesiątki lat, które wypełnione były rewolucyjnym parciem ku nowościom, przy czym wsteczności i postępowości za dużo nagromadzono w jednym zbiorniku. Z jakim pożytkiem ten nowoczesny rozwój dokonał się dla naszego Narodu, pokażą lata następne.

Przemysł poligraficzny potrzebuje we wszystkich swoich detalach ludzi kształconych. Adeptom czarnej sztuki jest poniekąd stała chęć kształcenia, jako codzienne dążenie, przypisana, bo przecież wszystkie umysłowe i kulturalne zdobycze, zanim idą w świat, przechodzą najpierw przez ręce składacza i drukarza. Prawdziwy drukarz w całym tego słowa znaczeniu jest człowiekiem, który wie bardzo wiele. Wśród starszych kolegów spotkać można często prawdziwe chodzące leksykony. Niektórzy z nich mogą się nawet na polu wiedzy zmierzyć z profesorami, ale nie czynią tego z tej prostej przyczyny, że w codziennej pracy doświadczają stale sokratesowskiej prawdy: „wiem, że nic nie wiem“.

I to jest właśnie ta wielka tragedia — jeżeli się tak można wyrazić — kształconego drukarza. Jego wiedza nie jest zupełna według wzorów w jednym kierunku ukończonych studiów. Porównać ją raczej można do olbrzymiego zbioru okruchów ze wszystkich dziedzin kulturalnego i umysłowego życia. Każdy przyzna, że nie łatwo jest taki zbiór strawionych i niestrawionych okruchów ze sobą dźwigać, gdy codziennie przybywają do nich nowe, nie pozwalające na zerwanie kontaktu ze starymi, a dążące do zaokrąglenia i uzupełnienia w praktyce. Jeżeli niektórzy składacze i korektorzy się czasem poróżnią, to winę tu przypisać można jedynie wiecznie niedostatecznemu poziomowi umysłowemu, jaki powstaje z tego olbrzymiego zbioru okruchów wiedzy ogólnej.

To co wyżej powiedzieliśmy, zależne jest od rodzaju i sposobu, w jaki ta wiedza została zdobyta. Bo to nie jest ani wiedza szkolna, ani systematycznie zdobyty dział jakiejś gałęzi nauki. Można np. dziesięć lat bez przerwy wygniatać szkolną lawę i nie zdobyć elementarnych wiadomości na temat różnicy między śrubą a nitem, ale składacz pracujący przy katalogu o nitach i śrubach pozna nie tylko faktyczną różnicę między jednym i drugim, ale wiedzieć będzie o śrubach prawie tyle co fachowiec.

I jak o śrubach, tak wie o wszystkim, co przez drukarnie przechodzi; o produkcji i przetapianiu metali, życiu skorpionów, historii papieży, wytwarzaniu szkła, o wielkich muzykach, uczonych i tył, tyłu innych szczegó-

lach, które są żywą i jasną wiedzą, czerpaną z najczystszych źródeł natury. On się niekiedy bardziej wgłębia w tą materię, jak późniejszy czytelnik. Nie można mówić, że treść składanych i drukowanych dzieł przechodzi koło niego bez śladu, właśnie przeciwnie. Według siły pamięciowej zawsze coś do jego wiedzy przybędzie, przynajmniej jasne wyobrażenie o tym wszystkim, co jest na szerokim świecie.

Każdemu dzielnemu składaczowi, maszynieście czy introligatorowi nie jest obojętnym, jakie prace przez jego ręce przechodzą; on chce przeżywać i odczuwać pełnym sercem to, co ręce jego zdolne były stworzyć. Typem prawdziwego drukarza, posiadającego wielki zasób wiedzy ogólnej i graficznej, jest człowiek, który się nieustannie uczy i z pilnością pszczołki stara się na każdym kroku swe wiadomości rozszerzyć i pogłębić.

A kto go nie zna?

On jest statym gościem publicznych bibliotek i przeważnie sam posiada cenny zbiór książek; on zaludnia sale wykładowe uniwersytetów powszechnych; uczęszcza na koncerty, do teatru, na odczyty; spotkać go można w muzeach i na wystawach; abonuje gazety i czasopisma. To wszystko czyni ci chutko i z lekkim rmutem wstydu, bo smutno mu, że w jego młodości nie dano mu się więcej uczyć, a poza tym nieprzyjazne otoczenie daje mu stale odczuć, że dokształcanie się jest już niemożliwe. W swoich starych latach wiele więcej kryje się siwizny pod jego kapeluszem jak złotych na koncie oszczędnościowym. Osiąga on czasem bardzo późno uzupełnienie swej wiedzy na terenie umiłowanego zawodu, bo zazwyczaj dosiada ulubionego konika w kierunku własnych upodobań. Nie chcemy też przemilczeć, że jest on dzisiaj trochę smutny, bo w głębi swego jestestwa jest idealistą i ostatecznie dobrze odczuwa, że świat kierowany jest nie idealistycznymi, lecz innymi prądami — i to jest właśnie ta okoliczność, która nie pozwala mu wpływać duchowo na młodzież. Jedną nogą stoi jeszcze w wieku 19-ty, a drugą na polu bezkresnej nauki o rzeczach, które dopiero po latach mozolnej pracy dadzą się odsłonić i wyjaśnić.

Ten człowiek to sól ziemi dla przedsiębiorstwa poligraficznego. Jego zadaniem jest: służyć jako biuro informacyjne, rozstrzygać spory, wyjaśniać wątpliwości i zależnie od konsystencji służyć jako tarcza przeciw koleżeńskim naigraniom. Często jest on subiektywnym dziwakiem, który kieruje swoje ścieżki przez gęstwinę ludzkiej wiedzy całkiem na własną rękę, ale jego dwie zalety: ciągłe dążenie ku wiedzy i pewność siebie, wysuwają go ponad przeciętność. Z grona takich ludzi tylko nielicznym udało się wejść na szczyty czystej nauki i twórczości; większość natomiast działa jako nieznane wielkości w życiu przedsiębiorstwa. Tam można w zupełności na nich polegać. Każdą pracę wykonują gruntownie i dobrze, a jeżeli wyłoni się przed nimi jakaś wątpliwość, to wtedy z całą świadomością pełnej odpowiedzialności zwracają na to uwagę. Nie do pomyślenia jest, aby pewnego dnia ludzi tych zabrakło w przedsiębiorstwie a zespół współpracowników w drukarni składał się tylko z ludzi obojętnych, krytycznych, umysłowo nie zainteresowanych i bezmyślnych.

Dla tego należy na tym miejscu wyrazić uznanie i uwielbienie dla wszechstronnie uświadomionego człowieka, o którego zawodzie — obojętnie czy będzie to rysownik, stemplarz, drzeworytnik, odlewacz, składacz, maszynista lub introligator — mówimy, że jest to zawód z przekonania i namiętności.

Dodać jeszcze trzeba, że w wyżej wymienionych czynnościach zawodowych musi człowiek osiągnąć odpowiedni stopień wiedzy i kultury. Dziś bar-

dziej niż kiedykolwiek należy go wzmacniać, dodawać otuchy i nie szczędzić pomocy, a młodzież zapalić do gorliwego naśladowania.

Po zaniedbaniach i zniszczeniach wojennych utrzymanie jaknajwyższego poziomu kształcenia i rozszerzenie wiedzy ogólnej wśród wszystkich pracowników poligraficznych leży w interesie naszej pięknej sztuki.

L. Sobański, Szamotuły.

## Układ zbiorowy pracy i jego zastosowanie praktyczne

Po przeszło siedmiomiesięcznym okresie otrzymaliśmy jako podarek gwiazdkowy nowy „Układ Zbiorowy Pracy“, zawierający niektóre usterki, których omówienie uważam za konieczne, aby w przyszłości uniknąć takich błędów i stworzyć bardziej sprecyzowane punkty. W dzisiejszych warunkach i stosunkach jest opracowanie i przeprowadzenie jakiegokolwiek ugody niezbyt łatwą sprawą, wymagającą od obu stron nie tylko wielkiej znajomości i rutyny fachowej lecz także zrozumienia obecnej chwili. Toteż niezbyt ostro powinniśmy Ugodę tę krytykować, — jakkolwiek rzeczowa i uzasadniona krytyka jest konieczna, — a nie zaraz sarkać, jeżeli to lub owo zostało pominięte lub niedostatecznie uwypuklone, co prawdopodobnie nastąpiło nie ze złej woli, lecz z powodu nawału punktów, których jest aż 234, zostało przeoczone, co się każdemu przytrafić może, a przysłowie nasze powiada, że „jeszcze się ten nie urodził, któryby każdemu dogodził“. Wiec powinniśmy „dziękować za to co jest i prosić o więcej“.

Jednym z podstawowych błędów „Ugody“ tej jest brak komentarza z wzorami obliczania przy niektórych zawiłych punktach, których jest dosyć sporo. Komentarz taki wyklucza z góry wszelkie mylne interpretowanie, wywołujące tylko niepotrzebne scysje między pracownikami, Radą Zakładową, która bronić musi słusznych praw pracownika, a kierownictwem zakładu. Również komentarz czyni zbytecznym urządzenie specjalnych kursów, celem zapoznania się z duchem ugody, co też nie przyniesie pożądanego skutku, gdyż tych kilku lub kilkunastu uczestników w owych kursach nie będzie w stanie dokładnie wyjaśnić tajniki, zawarte w niektórych punktach, ponieważ mogą coś źle zrozumieć lub się przesyścić, co również należy do ułomności ludzkich. Natomiast słowo drukowane ma zawsze większe znaczenie niż słowo mówione, i nie chybia już swego celu, jak każdy o tym dostatecznie wie.

Jako składacza ręcznego obchodzi mnie w pierwszym rzędzie układ ręczny, i tu właśnie spotykam się z niektórymi brakami i niedociągnięciami, które poniżej podaję.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie jest na razie jedyną drukarnią w Polsce, w której prócz prac matematycznych i chemicznych, z ich rozlicznymi formułkami, wykonuje się prace obojętkowe we wszystkich językach europejskich, dalej prace w językach orientalnych: arabski, perski, turecki, hebrajski, sanskryt, oraz układ językowy i nuty. O tym wiedzą

uczni nie tylko krajowi ale i zagraniczni, o czym świadczą bardzo liczne pochwalne uznania wykonanych prac.

Strona 24. Punkt 10. **Układ mieszany:**  
e) Jeżeli wiersz złożony jest garmondem z petitem liczy się 100%, petitem z nonparelem 150%, a jaki procent liczy się, jeżeli wiersz jest składany garmondem z cicerem? lub petitem z cicerem? Dalej: Strona 25 punkt 14 powiada: Przy składaniu w językach obcych normy obniża się:

- a) w języku angielskim, francuskim i czeskim o 75%
- b) w innych językach przy alfabetach łacińskim o 50%
- c) przy alfabetach nielacińskim o 75%

Języki angielski, czeski i francuski stanowią trzy zupełnie odrębne języki, bez jakiegokolwiek pokrewieństwa, a każdy z nich posiada swe własne strony ujemne, utrudniające mniej lub więcej składanie samo, zatem nie można ich łączyć w jedną normę. Języki angielski i francuski składać można z każdego pudła, natomiast czeski nie, gdyż do niego potrzeba specjalnego pudła, z powodu jego odrębnych liter akcentowych. Do języka czeskiego zaliczać trzeba także języki, jako trudniejsze do składania: słowacki, słoweński, chorwacki, węgierski, rumuński, litewski, fiński, duński, szwedzki, norweski itd. Jeżeli zaś na język francuski dolicza się 75%, to z tym samym prawem procent ten otrzymać powinny języki włoski, hiszpański i portugalski a nie tylko 50%. Do języka angielskiego zaliczać trzeba także język niemiecki, gdyż dla Polaka jest on tak samo trudny jak język angielski, a nawet trudniejszy, jeżeli składany bywa frakturą, szwabachą lub narzeczem staroniemieckim z jego licznymi, znakami skrótowymi, co bardzo często zachodzi.

Przy układzie ręcznym nie podano do jakiego sposobu składania owe procenty się odnoszą: łamowego czy kolumnowego. Przecież każdemu składaczowi wiadomo, że układ łamowy (szpaltowy) uskutecznia się znacznie szybciej niż kolumnowy. Jeżeli więc układ ręczny składać trzeba w kolumnach, powinien do niego dodany być odpowiedni procent za łamanie, uwzględniając przy tym warunki łamania, wymienione na stronie 25 w punkcie 15: **Łamanie**, ustęp b) i c).

Przy powyższych punktach nie uwzględniono dostatecznie prac językowych z ich mnożstwem znaków diakrytycznych, utrudniające w nader wysokim stopniu składanie. Zachodzą one nie sporadycznie lecz ustawicznie w wyżej wymienionej drukarni.

I acz nielogicznie załatwiono się z ustępem c) punktu 14, który powiada, że przy alfabecie **niełacińskim** obniża się normę o 75%. Więc przy językach rosyjskim, ukraińskim, bułgarskim, serbskim oraz przy układzie cyrylicą lub gładolicą, również przy układzie języka niemieckiego frakturą lub szwabachą, lub staroniemieckiego i starołacińskiego, składane szwabachą, jak i przy języku greckim obniża się normę tylko o 75%. Jaki to stosunek wobec języków angielskiego, czeskiego i francuskiego, przy których również obniża się normę o 75%? Na zasadzie tych punktów nikt nie będzie chciał składać języków o alfabecie niełacińskim, jako mało lukratywnych.

A jak stoi sprawa z układem języków **orientalnych** (także o alfabecie niełacińskim) jak hebrajski, sanskryt, arabski, perski, turecki, — nie mówiąc już o dalszych językach — na które również wyznaczono tylko 75%?

Jak przedstawia się sprawa z układem **nut**, o którym zupełnie zapomniano?

Do jakiego punktu zaliczać trzeba układ **tablic genealogicznych**, który również pominięto w „Układzie Zbiorowym Pracy”? Układ tablic genealogicznych i nut oraz ich obliczanie omówię w jednym z następnych numerów „Wiadomości Graficznych”.

Przy tej sposobności niechaj mi wolno będzie coś niecoś dorzucić do powyższego z mej przeszło 60-letniej praktyki, odbytej przeważnie zagranicą, gdzie w większych zakładach pracowałem również na obliczanie i to specjalnie przy układzie obcojęzycznym. Przed pierwszą wojną światową były zagranicą na układ obcych języków ustalone następujące procenty, przy czym zaznaczam, że procenty te odnosiły się li tylko do języka samego, do którego dochodził jeszcze ewentualnie procent na niezbytelnym rękopis, spacja, wanie, pisma mieszane, szerokie lub wąskie pismo, stopień pisma, format itp. Więc na języki słowiańskie o alfabecie łacińskim 25%, języki słowiańskie o alfabecie niełacińskim (rosyjski, ukraiński, bułgarski, serbski) 40%, przy układzie cyrylicą i gładolicą 50%; język grecki 50%, jeżeli znaki akcentowe i litery były podcięte 75%, język hebrajski 75%, przy podciętych znakach wokalizacyjnych i literach 100%; języki romańskie: francuski i włoski 15%, hiszpański i portugalski 20%; język łaciński 15%, starołaciński składany szwabachą ze znakami skrótowymi 30%; języki germańskie: angielski i holenderski 25%, duński, szwedzki i norweski 30%, układ języków tych frakturą lub szwabachą podwyższał się o 10%, staroniemiecki, składany szwabachą ze znakami skrótowymi 25%, języki fiński, węgierski i rumuński 30%. — Układ językowy obliczano w sposób następujący: w pierw brano procent podstawowy danego języka, w którym dzieło było napisane, co tego dochodziły wyżej wymienione utrudnienia, do czego dochodził procent od 10—20% za litery ze znakami diakrytycznymi, co zależało od ugody danego składacza, wreszcie doliczano do tego 10 fenygów za przycięcie litery a 25 fenygów jeżeli literę trzeba było przyciąć górą i dołem. Ze zaś przy układach językowych przycinanie liter zachodziło prawie zawsze, więc z góry doliczano na to już odpowiedni procent,

zależnie od ugody danego składacza. — Za układ języków **orientalnych**, jak: arabski, perski i turecki liczone za sam język 100%, za układ ze znakami wokalizacyjnymi języków tych doliczano 50%, za przycinanie liter i znaków wokalizacyjnych liczone 75%, a 100%, jeżeli przycinanie uskutecziano własnymi narzędziami (rylcami), każde nakreślenie liczyło się jako jeden wiersz z chodzącego najmniejszego stopnia pisma w pracy tej. — Powyższe procenty rozumiały się włącznie rozbiórki (tylko przy językach orientalnych przy układzie ze znakami wokalizacyjnymi doliczano do rozbiórki 30%, zaś przy ukła-

Dla orientacji załączam wzór jednostronnego układu języka arabskiego, wyjętego z 12-arkuszowej pracy, którą obecnie składam. Nadmieniam przy tym, że język arabski, tak jak wszystkie języki semickie, składać trzeba z prawej do lewej strony, oraz z dwóch pudeł (tj. górnego i dolnego pudła), a stopniem cicerowym nawet z czterech pudeł, tak że składacz tego języka jest w ustawicznym skakaniu od jednego pudła. Górne pudło zawiera 427 przegródek, a dolne pudło 409 przegródek, razem 836 przegródek, podczas gdy pudło antykwowe (rozkład krakowski) za-

صافية يعني عيناها وتنفى القذاة ليس يريد أن هناك قذاة تنفيها ولكن معناها أنها لم تُقَدْ قَطُّ .. والأين التعب .. وهذا آخر زيادة الأصمعي وزاد محمد ابن سلام<sup>1</sup> ..

•• فَمَنْ لِلْقَوَافِي شَانَهَا مَن يَحُوكُهَا إِذَا مَا تَوَى كَعْبٌ وَقَوَزَ جَرُولُهُ

ويروى فَمَنْ لِلْقَوَافِي مَن لَهَا مَن يَحُوكُهَا إِذَا مَا تَوَى كَعْبٌ .. ويروى إِذَا مَا مَصَى كَعْبٌ أَي هَلَكَ وَمِثْلُهُ تَوَى وَقَوَزَ مَاتَ وَقَالَ بَعْضُهُمْ لَا يُقَالُ قَوَزَ فُلَانٌ حَتَّى يَتَقَدَّمَ الْكَلَامَ كَلَامَ فَيُقَالُ مَاتَ فُلَانٌ وَقَوَزَ فُلَانٌ بَعْدَهُ يَشْبَهُ بِالْمَصَلِيِّ مِنَ الْحَيْلِ [بعد المجلبي] .. وَجَرُولٌ يَعْنِي الْحَطِيئَةَ <sup>2</sup> قَالُوا وَمَعْنَى شَانَهَا جَاءَ بِهَا شَائِنَةٌ أَي مَعِيْبَةٌ ..

•• تَقُولُ فَلَا يَعْنِي بِشَيْءٍ يَقُولُهُ وَمِنْ قَائِلِيهَا مَن يَسِيءُ وَيَعْمَلُ

ويروى يَقُولُ فَيَنْحِي كُلَّ شَيْءٍ لِيَنْحُوهُ وَمِنْ حَائِكِيهَا ..

•• يَقَوْمُهَا حَتَّى تَقَوْمَ مُتَوْنُهَا فَيَقْصُرُ عَنْهَا كُلَّمَا يَتَمَنَّى

ويروى حَتَّى تَلِينَ مُتَوْنُهَا يَعْنِي الْقَوَافِي يَرِيدُ أَنَّهُ يَقَوْمُهَا كَمَا تَقَوْمُ التَّهَامِ ..

•• كَفَيْتَكَ لَا تَلْقَى مِنَ النَّاسِ شَاعِرًا تَنْحَلُ مِنْهَا مِثْلَ مَا أَتَنْحَلُ

قال فلما بلغ مَزْرَدُ بنَ ضِرَارٍ قولَهُ هذا غَضِبَ حينَ لَمْ يَدِّ كَرَّةً فِي شِعْرِهِ فقال: أَنْتَ أَمْرُوٌّ مِنْ أَهْلِ قُدْسٍ وَأَرَايَ \* أَحَلَّتْكَ عَبْدُ اللَّهِ أَكْتَاْفَ مَنَهْلٍ<sup>3</sup> فَنَفَاهُ مِنْ عَبْدِ اللَّهِ بْنِ عَطْفَانَ فقال كعبُ في ذلك

<sup>1</sup> M. b. Sallām al-Gumāhī, mort 845 D. <sup>2</sup> Ms. حُوكُهَا. <sup>3</sup> Les mots entre crochets ont été restitués d'après LA VII 260.

<sup>4</sup> Sic! au lieu de سَيَا. <sup>5</sup> Sic! au lieu de سَيَا. <sup>6</sup> Ms. مزود.

<sup>7</sup> Bekri 728, Gum. 21, LA XIII 77, Tag VII 239. <sup>8</sup> Var.

<sup>9</sup> Var. قُدْسٍ وَأَرَايَ Bekri.

<sup>10</sup> Var. مَهْلٍ Bekri, LA, Tag.

dach szwabachą ze znakami skrótowymi 10%, i jednej korekty domowej oraz za składanie w łamach. Jeżeli natomiast składano zaraz w kolumnach, doliczano do każdej kolumny pewien procent za łamanie i to od 10—50%, podług tego jakie było łamanie, czy w łamach, z kliszami lub utrudnione itd. Za paginę żywą liczone dwa wiersze, martwą jeden wiersz, za linię notkową i normę po jednym wierszu.

wiera tylko 140 przegródek. Wzór przykładu zawiera cztery stopnie pism: 10-, 12-, 18, i 24-punktowe. Układ ten wykazuje mnóstwo znaków wokalizacyjnych, odlanych na 6 punktów, a które trzeba przyciąć na 4 i 3 punkty, stosownie do wymaganych liter, które również przyciąć trzeba na 17, 12, 14, 10 i 8 punktów, tj. literę obciąć trzeba górną i dołem i to własnymi narzędziami, ponieważ tak znaki jak i litery musza

być zupełnie gładko, równo i systematycznie przycięte, ponieważ w razie przeciwnym układ byłby nierówny i nie trzymał linii, a podczas drukowania mogłyby wałki powyrywać z niego znaki lub też litery. Po dokładnym zbadaniu tego układu, chociaż na podstawie wzoru, każdy fachowiec przyznać musi, że układ ten jest wielce skomplikowany i żmudny. Jeżeli zatem mam składać języki orientalne według normy, zawartej w ustępie c) punktu 14, to wolę z tego zaszczycu zrezygnować a przenieść się do układu języków angielskiego, czeskiego i francuskiego lub też układu matematycznego, przynoszącego większe korzyści materialne, a które to układy nie są tak trudne, uciążliwe i męczące jak układ języków orientalnych.

To byłoby najważniejsze, co pod względem samego układu ręcznego miałbym do powiedzenia. Atoli Układ Zbiorowy Pracy zawiera jeszcze dużo usterek, które powinny być omówione, lecz doprowadziłoby to na razie za da-

leko. W przyszłym numerze omówię i te usterek.

Lecz jeszcze jednej, nader ważnej i pilnej dla nas sprawy nie mogę pominąć milczeniem, jet to nasza terminologia, o której spolszczenie już kilkakrotnie dopominałem się na łamach „Wiadomości Graficznych”. Czy takie czysto niemieckie wyrazy jak: kaszta, szpalta, falcowanie, nutowanie, bigowanie itd., zawarte w „Układzie Zbiorowym Pracy”, nie było można zastąpić wyrazami polskimi? W moich podręcznikach makaronizmy te wyrugowałem, nadając im słowa polskie, jakie uważałem za odpowiednie. Czas więc najwyższy, by wreszcie przystąpiono do oczyszczenia naszej terminologii z naleciałości niemieckich, co niezbyt chlubnie świadczy o naszej wiedzy fachowej. Z jednej strony wyzywamy na wszystko co jest niemieckie, a z drugiej strony postępujemy się jeszcze do tej pory w naszym zawodzie fachowymi wyrazami niemieckimi.

Józef Galewski

## II

Mimo starań i wysiłku autorów, nowa umowa zbiorowa, która weszła w życie w dniu 1 grudnia ub. r. jest w wielu punktach niejasna.

Chcę tu poruszyć jedną, mianowicie sprawę dopłat za składanie w językach obcych (alfabet nielaciński). W tabeli zaszeręgowania pracowników fizycznych, zostali zaliczeni do grupy V tej składowe języków obcych (alfabet nielaciński) także w tabeli ustalającej normy pracy dla składaczy alfabetu nielacińskiego, zostały one obniżone o 75%. Tyle umowa.

Przy zastosowaniu jednak w praktyce tych punktów powstało wiele wątpliwości i zarządów w szeregu zakładach. Punkty te są w różny sposób komentowane, np. w zakładzie pracuje składacz Rosjanin czy Bułgar, który składa w języku rosyjskim czy bułgarskim, czy uważamy w tym wypadku, że składa on język obcy (gdyż wszystkie języki poza polskim są na terenie Polski językami obcymi), czy też składa on swój język ojczysty, który dla niego nie jest językiem obcym i w tym wypadku nie przysługuje mu dodatek za język obcy.

Gdybyśmy przyjęli to drugie komentowanie tekstu umowy, doszlibyśmy do absurdu bo musielibyśmy w takim wypadku przyznać wszystkim składaczom innych narodowości, składającym język polski, wspomniany dodatek, gdyż dla nich język polski jest językiem obcym.

Szczególnie aktualna jest ta sprawa dla składaczy żydowskich, których jest na terenie naszego kraju około stu pięćdziesięciu. Pięćdziesięciu z nich pracuje w drukarniach żydowskich. W Łodzi (dwie) w Warszawie i Wrocławiu. Jeżeli przyjmujemy, że kolegom Żydom składającym język żydowski nie przysługuje prawo do dodatku, gdyż żydowski nie jest im obcym językiem, w takim razie będąc konsekwentni musimy przyznać te dodatki kolegom Żydom składającym język polski. Jasnym jest, że dwóch języków ojczystych człowiek nie może mieć, chyba narodowość dwujęzycznej np. (Belgia, Czechosłowacja, Jugosławia).

Naszym zdaniem, językami obcymi w Polsce są wszystkie języki poza je-

zykiem polskim. Postaram się to udowodnić przykładem.

Np. wrócił z Francji reemigrant składowacz, który pracował tam 20—30 lat w języku francuskim. Językiem polskim włada dość słabo. Czy pracując u nas w języku polskim otrzyma on dodatek za języki obce? Jasne, że nie, ale natomiast pracując w języku francuskim otrzyma on dodatek? Bez względu na to, mimo, że język francuski nie jest mu obcy, gdyż wychowywał się i pracował w języku francuskim.

Ważny inny przykład:

Niemiec, który do wojny żył w Polsce, władał językiem polskim tym niemniej jego językiem rodzimym jest niemiecki. Podczas wojny nie chciał wnieść prośby, o volksliste, gdyż był on z przekonania demokratą, (takich było b. niewiele, ale jednostki się zdarzały). Wojnę przeżył w obozie koncentracyjnym czy też ukrywał się. Dziś wrócił i został zrehabilitowany. Obecnie pracuje jako składacz języka niemieckiego, czy otrzyma on dodatek? naturalnie, że tak. Natomiast pracując w języku polskim dodatku nie otrzyma.

Reasumując, należy dokładnie określić co uważamy za język obcy, a co nie. Jeżeli przyjmujemy, zresztą słusznie, że językiem obcym są wszystkie poza polskim, dodatek przysługuje wszystkim pracującym w języku obcym, nawet tym, dla których język ten z powodu ich przynależności narodowej nie jest obcy. Jeżeli natomiast przyjmujemy, że dodatek w tym ostatnim wypadku nie przysługuje, należy przyznać go wszystkim składaczom mniejszości narodowych w Polsce, za składanie języka polskiego.

Takie podejście do tej kwestii jest słuszne i logiczne. Pozostaje tylko, aby władze zwierzchnie zarówno naszego Związku jak i przemysłu poligraficznego tę sprawę jaknajszybciej uregulowały w formie protokołu dodatkowego do umowy i przesyłały odpowiednie instrukcje do zainteresowanych zakładów.

Jasnym jest, że przy decydowaniu o tej sprawie muszą brać udział przedstawiciele zainteresowanych jako delegaci.

Al. Klugman

## Przed reformą ubezpieczeń społecznych

Cały świat pracy zainteresuje się bezwątpienia wiadomością, że w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej podjęte zostały prace nad zasadniczą reformą ubezpieczeń społecznych.

Zmiana stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych w Polsce powojennej, wkroczenie przez nią na drogę gospodarki planowej, zmiana roli klasy pracującej, która z klasy wyzyskiwanej stała się klasą panującą — spowodowały potrzebę dostosowania do tych zmienionych stosunków całości kształtu ubezpieczeń społecznych.

W Polsce przedwrześniowej ubezpieczenia społeczne były zdobyczą klasową, wywalczoną w ciężkiej codziennej walce z prywatnym kapitałem. Były one przedmiotem targów politycznych, jednym z odcinków, na którym rozgrywała się walka z klasą robotniczą. Gdy sanacja postanowiła rozprawić się z polską lewicą — uderzyła m. in. w ubezpieczenia społeczne, rozbiła samorząd w kasach chorych, mianowała komisarzy sanacyjnych. Rozumiama ona, że instytucje ubezpieczeniowe były nie tylko zdobyczą gospodarczo-społeczną świata pracy, ale również szkołą polityczną, że samorząd ubezpieczeniowy dawał cenny wkład w przygotowanie obywateli do życia publicznego.

Obecnie w Polsce ludowej ubezpieczenia zostały oficjalnie uznane jako jeden z istotnych elementów planowej gospodarki. Zmiana zasad podziału dochodu społecznego zwiększyła wagę ubezpieczeń, które są istotnym czynnikiem udziału w dochodzie społecznym na rzecz tej części klasy pracującej, która wskutek wypadków losowych zaprzestała czynnego udziału w procesie produkcji. Klasa robotnicza, jako klasa panująca ma obecnie prawo wymagać, aby nie tylko warunki jej pracy i stonunki zarobkowe ulegały nieustannej poprawie, ale również, by za pomocą ubezpieczeń społecznych zabezpieczono był inwalidom pracy, starym wyśłużonym robotnikom oraz wdowom po ludziach pracy. Rozbudowa ubezpieczeń społecznych i dostosowanie ich do potrzeb klasy pracującej, leży w bezpośrednim interesie wszystkich pracujących, którzy poświęcić się mogą wydajnej pracy, jedynie pod warunkiem, że będą mieli zabezpieczoną przyszłość dla siebie i rodzin. Warunkiem wydajności pracy jest również należyty poziom świadczeń lecznictwa ubezpieczeniowego.

Aby ubezpieczenia spełniać mogły rolę, jaką od nich wymaga klasa pracująca i całe społeczeństwo, muszą one zostać scharmonizowane z nowym ustrojem politycznym i gospodarczym. Zakres ubezpieczeń (jakie grupy ludności mają ubezpieczenia obejmować), rodzaj ryzyka (od skutków jakich wypadków losowych mają zabezpieczać), charakter świadczeń (rodzaje rent, ich wysokość, warunki przyznawania, organizacja lecznictwa), ustrój finansowy, formy organizacyjne (jak mają być zorganizowane i administrowane instytucje ubezpieczeniowe i jaki udział w ich organizacji ma mieć ruch zawodowy) — oto najważniejsze zagadnienia z zakresu reformy ubezpieczeń społecznych, których rozwiązanie harmonizować musi z zasadami nowego ustroju gospodarczego

i finansowego państwa, z nowymi zasadami podziału dochodu społecznego, ze wzrostem znaczenia organizacji zawodowych w naszym życiu publicznym, z nową polityką zatrudnienia.

W okresie po wyzwoleniu dokonano już w ubezpieczeniach społecznych wielu zmian w kierunku dostosowywania ubezpieczeń do nowych potrzeb klasy robotniczej. Obecnie podjęta ma być reforma zasadnicza, która by ujęła ubezpieczenia w jedną logiczną całość, przystosowaną do nowych form i potrzeb życia.

Prace nad reformą zapoczątkowało Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rozpisanie specjalnej ankiety wśród działaczy społecznych i ludzi nauki. Ostatnio zaś mianowana została przez ministra pracy i opieki społecznej specjalna komisja rzeczoznawców, która opracować ma wyniki ankiety i podstawowe tezy projektowanej reformy.

Byłoby niezmiernie pożądane, aby szersze koła działaczy związkowych postawiły na swoim warsztacie sprawę reformy ubezpieczeń społecznych. Nie chodzi oczywiście o rzuwanie nieprze-

myślanych haseł w rodzaju natychmiastowego podwyższenia świadczeń, zwiększenia ilości leków, zaangażowania większej ilości lekarzy itp. Nowych lekarzy nikt na poczekaniu nie stworzy, trzeba ich dopiero wykształcić. Zwiększenie ilości leków zależy od możliwości produkcyjnej naszego przemysłu farmaceutycznego. Podwyższenie świadczeń musi iść w parze z ogólnym rozwojem życia gospodarczego i podnoszeniem się ogólnego poziomu dochodu społecznego.

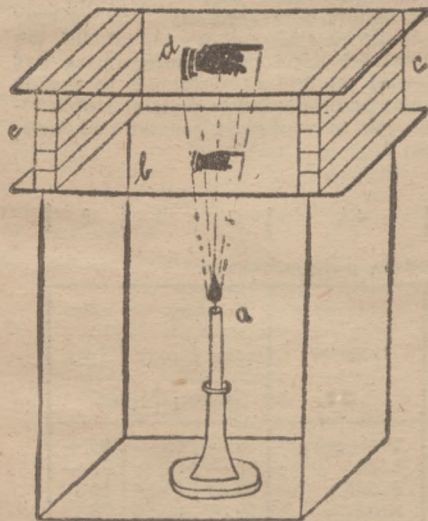
Tym niemniej — w ramach obecnych możliwości — działalność ubezpieczeń społecznych należy zreorganizować w ten sposób, aby dawała ona jak najlepszy efekt społeczny i gospodarczy, aby — w granicach możliwości — zaspakajała w jak najwłaściwszy sposób potrzeby klasy pracującej. A wreszcie, pamiętając, że żyjemy w ustroju gospodarki planowej, należy już teraz zakreślić ubezpieczeniom społecznym plan na przyszłość i wyznaczyć im właściwe miejsce przy budowaniu Polski demokratycznej.

W. Mamrotowa

## Kącik fachowy

### Powiększanie i zmniejszanie rysunków

I. Jak wiadomo, jest powiększanie rysunku w właściwym stosunku do oryginału z wolnej ręki bez pomocy dzioba bocianiego nieco trudne. Za pomocą fotografii można to wprawdzie osiągnąć w łatwy sposób, lecz znów nie każdy posiada taki kosztowny aparat. Kto natomiast posiada latarnię magiczną (laterna magica), chociaż by to był zwykły tani aparat, może bez wszelkiego powiększenia skutecznie: dany oryginał nalepia się na szklaną płytę, a światło rzuca powiększony obraz na arkusz papieru, przymocowany do ścia-



Ryc. 1

ny, gdzie go się przerysowuje. Jeżeli są tylko kontury lub tzw. obrazki cieniowe, czyli sylwetki do powiększenia, można sobie środkami prymitywnymi bez większych kosztów skonstruować zwykły aparat powiększający (p. ryc. 1). Do tego należy tylko świeca, skrzynka

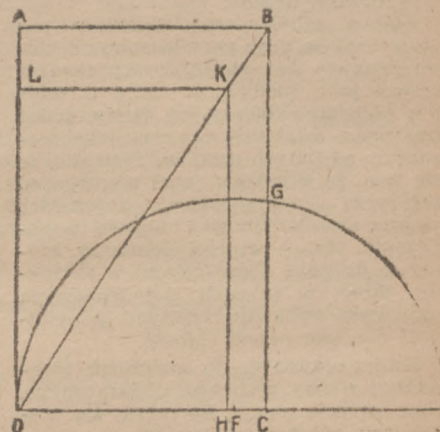
(a), dwie płyty szklane (b i d) oraz sztegi ołowiane.

Z około 40 cm długiej skrzynki usuwa się w pierw wieko lub górną ścianę, na którą kładzie się płytę szklaną, a na spód zapaloną świecę. Na płytę szklaną kładzie się oryginał, którego kontury są ostro wycięte. Po lewej i prawej stronie płyty szklanej kładzie się sztegi ołowiane a na nie drugą płytę szklaną (d), kładąc na nią przezroczysty arkusz papieru. Im wyżej oddaloną jest płyta górna od dolnej, za pomocą sztegów, tym większa będzie podobizna oryginału. Jest powiększenie jeszcze niedostateczne, powtarza się manipulację tę w ten sposób, że górny, więc powiększony rysunek, którego kontury ostro wycięto, kładzie się do dalszego powiększenia na dolną płytę.

II. Załączona rycina 2 uwidocznia zwykłą metodę, według której rysunek pomniejszy można proporcjonalnie na każdy rozmiar. Celem objaśnienia załączonej ryciny niechaj posłużą następujące: ABCD przedstawia rysunek, który na  $\frac{3}{4}$  swej wielkości ma być zmniejszony. Wpierw rysuje się przekątną BD po czym odmierza się cyrklem  $\frac{3}{4}$  linii DC przedłużając o tę część (CE) podstawową linię DC, tworząc tym samym linię DCE. Teraz dzieli się linię DE na dwie równe części, robiąc od punktu F półkole DGE. Wtenczas stanowi GC szerokość zmniejszonego rysunku, którą przenosi się na DC jako DH. Następnie rysuje się linię równoległą do BC, kończącą się przy K na przekątnej BD, oraz taką samą (KL) do AB. Tym sposobem powstaje czworobok LKHD, stanowiący życzone pomniejszenie ABGD. Inne zmniejszenia uskutecznia się w ten sam sposób, dostawiając do linii podstawowej życzoną redukcję.

III. Mamy np. kliszę o rozmiarach  $4 \times 2$  cm zmniejszyć na czwartą część tj.  $2 \times 1$  cm, pociągamy oryginał pionowymi i poziomymi liniami w równych odstępach, tak że oryginał pokryty jest

siatką kwadratową. Linie ciągnie się w odstępach  $\frac{1}{2}$  cm, tak że przestrzeń kwadratowa, wynosząca  $4 \times 2$  cm, podzieloną jest na 32 małe kwadraty o pojemności  $\frac{1}{4}$  cm<sup>2</sup>. Tak posiatkowana klisza tworzy właściwy wzór. Na karcie papieru rysujemy również siatkę, jednakowoż linie ciągniemy w wymaganym stosunku wielkości, a że przy tym przykładowie osiągnąć mamy zmniejszenie z  $4 \times 2$  cm na  $2 \times 1$  cm, więc odstępki dokładnie zmniejszyć trzeba na  $\frac{1}{2}$



Ryc. 2

cm czyli  $2\frac{1}{2}$  mm. Siatka, służąca do przeniesienia rysunku, który na czwartą część zmniejszono, składać się będzie również z 32 kwadratów po  $\frac{1}{16}$  cm<sup>2</sup> zawartości. Duży obraz obejmuje  $2\frac{3}{4}$  cm<sup>2</sup> czyli 8 cm<sup>2</sup>, mała siatka obrazowa  $\frac{1}{16}$  cm<sup>2</sup> czyli 2 cm<sup>2</sup>, zatem obejmować będzie połowę szerokości i połowę wysokości oryginału, więc według zawartości jest na czwartą część zmniejszona. Teraz, rozpoczynając od góry, ciągnie się dokładnie linie w małych kwadratach, jak je oryginał przedstawia, a ponieważ w każdym kwadracie tylko niska część ogólnego obrazu się znajduje, więc w ten sposób wykonać można dokładne pomniejszenie. Następnie pociągamy się rysunek chińskim tuszem za pomocą piórka, przy czym poprawić można jeszcze niektóre niedokładności, a po wytarciu gumą niepotrzebnych linii ołówkowych jest rysunek ukończony. Tym sposobem wykonać można dokładnie każde życzone pomniejszenie wzgl. powiększenie oryginału, w którym to celu pomniejsza się wzgl. powiększa się odstępki między liniami. Za pomocą tego rozkładania na kwadraty osiągnąć można nawet inne formy. Tak np. obraz, wynoszący 6 cm wysokości i 4 cm szerokości wydstać można na 4 cm wysokości i 6 cm szerokości.

Józef Galewski.

### INWESTYCJE W PRZEMYSŁE PAPIERNICZYM

(BISZ) W ramach planu inwestycyjnego w roku 1948 projektuje się wzniesienie nowoczesnego gmachu szkolnego dla Liceum Papierniczego we Włocławku.

Nadto Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego drogą remontów, budowy baraków lub przeniesienia szkoły do lepszego budynku zamierza poprawić warunki lokalowe swoim szkołom w Pabianicach, Jeziornej, Jeleniej Górze, Kluczach, Kaletach i Żywcu.

## Zasady składania tabel i formularzy

Składanie tabel jest jedną z tych dziedzin pracy składacza ręcznego, która stawia wobec pracownika najwyższe wymagania w dokładnym i precyzyjnym wykonaniu powierzonych mu pracy. Wzorowy i dobry zestaw tabelaryczny jednoczyć musi w sobie odpowiedni podział rubryk, dobre rozmieszczenie poszczególnych pozycji w całości, estetyczny wygląd i dokładność techniczną wykonanego układu.

Zestaw tabelaryczny zaliczany jest zazwyczaj do prac akcydensowych. Moim zdaniem ten rodzaj pracy uważać należy jako specjalność samą w sobie i w podziale składalni na działy, dodać by trzeba dział tabelaryczny jako niezależny od innych działów. Tłumaczy to się tym, że składanie tabel wymaga od składacza indywidualnej zręczności, zmysłu orientacyjnego i biegłości w obliczaniu. Mamy przecież składaczy, którzy są dzielni i doświadczeni w składaniu tabel; w pracach akcydensowych natomiast wykazują zaledwie przeciętność a często nawet słabość.

Zanim przystąpię do omówienia technicznej strony zestawu tabelarycznego, chcę zwrócić uwagę na często źle pojmowaną różnicę między tabelą a formularzem, w czym grzeszą zwłaszcza młodzi składacze.

Tabela w ogólnym pojęciu to: „tabela, dokładny wykaz poszczególnych przedmiotów, zestawienie rachunkowe sporządzone w liczbach lub graficznie z napisami w nagłówkach rubryk, tłumaczących ich zawartość”.

Formularz to: „wzór, przepis, szemat, według którego pisze się akty urzędowe, handlowe itp.”

Zasadniczą więc różnica polega na tym, że tabela wypełniona ma słowami lub liczbami wszystkie pola, tak w nagłówku jak i w nóżkach. Formularz zaś jest podobną formą, różni się jedynie tym, że tylko nagłówek zaopatrzone jest w napisy a nóżki — zazwyczaj z poprzecznymi liniami — są na odbitce puste.

Formularzami nazywamy nie tylko druki w formie tabelarycznej, lecz wszelkie druki urzędowe lub prywatne, mające charakter dokumentów, zawierających wnioski, przekazów itp.

Każda tabela w języku fachowym składa się z nagłówka i nóżek. Nagłówek zawiera napisy poszczególnych pól, które podzielone są liniami i odpowiadać muszą dokładnie szerokości danych pól w nóżkach. Polami nazywamy szpalty albo kolumny nóżek, które w tabelach do pisemnego wypełniania, w t. zw. formularzach, są puste. Tabelki w książkach, sprawozdaniach statystycznych itp. zapelnione są w stópkach pismem lub cyframi.

Przystępując do składania tabeli wzgl. formularza według ręcznie napisanego wzoru, musi składacz najpierw obliczyć szerokość poszczególnych rubryk, co jest tym trudniejsze, im gorzej jest manuskrypt. Zwykle ręcznie napisany wzór tabeli daleko odbiega od wzoru drukowanego, bo ani jego format, ani szerokość poszczególnych rubryk nie są dostosowane do oryginału.

Cały podział i odpowiedni układ zależy teraz od inteligencji składacza, który uwzględnić tu musi różne szczegóły. Dla ustalenia szerokości poszczególnych rubryk miarodajną jest ich za-

wartość. Gdy chodzi o formularze, trzeba pola tak podzielić, aby łatwo można wpisywać w nie daną treść, nie licząc się z tym, że często obszerny tekst napisowy w wąskim polu nagłówka składać trzeba nonparelem lub nawet perlikiem, aby utrzymać odpowiedni do całości podział.

W podziale tabel również miarodajną jest zawartość poszczególnych pól, zwłaszcza gdy są to całe kolumny cyfr. Od ilości cyfr w danej kolumnie zależy jej szerokość. Jeżeli przy obliczaniu okaże się, że cyfry byłyby za blisko podłużnych linii i tworzyłyby przez to za

bardzo zbitą masę w układzie, należy użyć cyfr o stopień mniejszych.

Składacz dużo uwagi zwrócić musi na to, aby układ nagłówka harmonizował z resztą tabeli i dał w całości estetyczny obraz.

Jak już wspominałem, wstępna praca w układzie tabelarycznym jest dokładne obliczenie szerokości poszczególnych rubryk. Przy tabelkach mniej skomplikowanych, wystarczy naznaczyć poszczególne wymiary ołówkiem na manuskrypcie, pod lub nad nagłówkiem, przy czym dążeniem każdego składacza winno być, aby rubryki były w wymiarach możliwie na pełne cicerą, jak to wskazuje wzór 1; (liczby oznaczają szerokość rubryk w cicerach):

3	2	8	3	2	2	2	2	2

Wzór 1

We wzorze tym mamy 7 linii = 14 pkt. Ponieważ dany zakład dysponuje tłustymi liniami 1-punktowymi, więc zamiast dwóch ostatnich linii półtłustych 1/2-petitowych, pomysłowy składacz użył 2 linie tłuste 1-punktowe, co w sumie równa się 5 linii dwupunkt. = 10 pkt. + 2 linie 1 pkt. = 12 punktów.

W ten prosty sposób pomagając sobie możemy przy najbardziej skomplikowanych tabelach.

Jeżeli mamy do obliczenia skomplikowaną tabelę, zawierającą wiele różniących się między sobą rubryk, uskuteczniamy to najlepiej w wierszowniku. W tym celu nastawia się wierszownik na szerokość całego zestawu i wkłada do niego odpowiedniej szerokości kwadraty, firety lub inny stosowny do szerokości danej rubryki justunek, który

oddzielamy krótkimi kawałkami linii odpowiedniego gatunku. w zależności od zastosowania w układzie, jak: cienkie, półtłuste, tłuste itd.

Weźmy jako przykład do obliczenia załączoną tabelkę wzór 2.

Wierszownik nastawić trzeba na 25 cicer, bo taka szerokość musi być forma. Liczby i pismo muszą być petitowe, aby zestaw nie przekroczył granic szerokości. Dla estetycznego wyglądu tabelki trzeba szerokość pojedynczych rubryk tak ustalić, aby kolumny cyfrowe były jednakowe. Obie połowy tej tabelki, tak w całości jak i pojedynczo muszą być równej wielkości. Osiągnąć to można łatwo przez dokładny podział i obliczenie, jak to wykazuje szemat nad wzorem 2.

1	4 1/2	2	2	2	1	4 1/2	2	2	2
---	-------	---	---	---	---	-------	---	---	---

Minimum zarobków w zawodzie poligraficznym

L. p.	Oddziały	Zarobek w roku			Zarobek w roku		
		1933	1934	1935	1936	1937	1938
		złote i grosze			złote i grosze		
1	Warszawa	95,—	95,—	95,—	85,—	85,—	85,—
2	Łódź	72,—	72,—	72,—	72,—	72,—	72,—
3	Poznań	66,24	66,24	66,24	66,24	66,24	66,20
4	Kraków	75,57	75,57	73,94	69,64	69,64	73,12
5	Katowice	76,—	76,—	76,—	76,—	68,54	72,68

Wzór 2

Wzór 2 przedstawia obrazowo technikę składania tabelki. — Część pierwsza pokazuje cały system wraz z justunkiem, część druga wygląd normalny.

Po obliczeniu przystępujemy do skła-

dania. Na regale stawiamy szufelkę pochyloną ku lewej stronie i umieszczamy na niej odpowiednią przedbitkę. Pismo użyte winno być jednolite. Stosowanie w tabelach pisma o różnym charakterze i kroju uważać trzeba jako przeżytek.



Tabela najładniej wygląda, gdy złożona jest jednym rodzajem pisma, jak: antykwa, mediawel, cienki grotesk itp. W dziełach natomiast stosować trzeba ten sam charakter pisma, jakim składowana jest całość. Jeżeli napisy pewnych rubryk mają być uwydatnione, to stosujemy wtedy większy stopień tego samego pisma albo półtłuste pismo tego samego lub podobnego charakteru. Kropek jako zakończenie zdania w rubrykach, za wyjątkiem skrótów, się nie daje.

Wiersze i słowa w poszczególnych rubrykach muszą być jak najdokładniej wyjustowane; do tego ważną rzeczą jest systematyczne nastawienie wierszownika przy pomocy dokładnych i nieuszkodzonych kwadratów. Wkładanie przy nastawianiu wierszownika do zestawu gładkiego między kwadraty pasemka papieru lub cienkiego kartonika, nie może być stosowane przy nastawianiu wierszownika do składania tabel wzgl. formularzy, bo nagłówek nie zgadzałby się z liniami nówek z powodu przepychania rubryk nagłówka. Składając skomplikowany nagłówek, w którym każda prawie rubryka ma inną szerokość, ułatwimy sobie pracę przez dokładne nastawienie wierszownika na szerszy format, np. 3 kwadraty i składając, zakładamy dla każdej rubryki odpowiednio systematyczne kwadraty, czyli, że mając do złożenia rubrykę na 5 c. zakładamy 7 c. — przy rubryce 3 c. zakładamy 9 c. itd. — Uchroni to nas przed częstym przestawianiem wierszownika, ułatwiając zarazem wyjmowanie z niego krótkich wierszy, np. na 2, 3 lub 4 c. Przy składaniu tabel zważać musimy na to, aby wszystkie rubryki były na pełne ciera a gdzie to jest niemożliwe, to konieczne na pełne ćwierćpetity, aby móc stosować justunek możliwie w najmniejszej ilości kawałków. Jeżeli rubryki nie są pełnowymiarowe w cicerach, to należy przynajmniej wiersze do nich justować na pełne ciera, aby materiał wypełniający nad i pod oraz między wierszami był z jednego kawałka a różnicę w danej rubryce dopełniamy odpowiednim materiałem z boków, jak to uwidocznione jest na wzorze 2. W ten sposób unikamy wiele kłopotu ze szturowaniem drobnego justunku, co często doprowadza do znacznego przepychania nagłówka. Wyjątek stanowią bardzo wąskie rubryki, w których dla zmieszczenia treści wykorzystać trzeba każdy ćwierćpetit.

Gdy przepychanie nagłówka jest dość duże i nie da się usunąć przez skrócenie formy w maszynie, to radzimy sobie w ten sposób, że niektóre półtłuste linie 2-punktowe zamieniamy w nagłówek na tłuste 1-punktowe, co oczywiście nie jest fachowym rozwiązaniem zagadnienia i należy tego za wszelką cenę unikać. Wspomniałem to tylko dla tego, że w ostatecznym wypadku można sobie w ten sposób pomóc. Często wkładają niektórzy składacze między pola nówek w formularzu paski cienkiego kartonu dla wyrównania różnicy z przepychającym nagłówkiem, czego też należy unikać, jako rzeczy niefachowej, chociaż nie dającej się całkiem usunąć z naszej codziennej praktyki ze względu na różne okoliczności, jak niesystematyczny materiał, brud na nim itp.

Nózki tabel, gdy wypełnione są kolumnami liczb, składać można w różny sposób, zależnie od podziału i rodzaju

rubryk. Jeżeli zachodzą liczby kolejne, a nie powtarzające się, trzeba składać rubrykę za rubryką, w zależności od ilości cyfr w każdym wierszu, w wierszowniku lub wprost z pudła na szufelkę. Najpraktyczniejszym sposobem jest ustawianie długich rzędów liczb w wierszowniku i przenoszenie ich następnie na szufelkę. Przy tabelkach z pojedynczymi szpaltami cyfr ułatwia się pracę, ustawiając je w wierszowniku lub wprost na szufelkę w poprzek, to znaczy w ten sposób:  $\begin{matrix} 2 & 0 & 2 & 2 & 2 & 2 \\ 2 & 0 & 2 & 2 & 2 & 2 \end{matrix}$  co jest zwłaszcza korzystne przy składaniu liczb bieżących. Przy dłuższych szpaltach z cyframi unikać należy pojedynczego justowania każdej liczby. Jeżeli w całej szpalcie jest równa ilość cyfr dajemy zamiast justunku wzdłuż, z każdej strony kolumny cyfrowej, kwadraty lub reglety a liczby stawiamy bez justunku. Np. mamy rubryki 3-ciceroowej szerokości, w które wstawiamy 5-cyfrowe liczby petitowe z kropką (12.345) co daje w sumie 22 punkty;

pozostaje nam 14 punktów do pełnych 3-ch cicerów. Przed liczbami mamy więc 8 punktowe a za liczbami 6 punktowe reglety lub kwadraty na całą wysokość i szpalta jest wypełniona. Przy osobnym justowaniu dać byśmy musieli przed każdą liczbą firet a za liczbą półfiret i 2-punktową spację (ćwiartkę). Jako przykład podam, że dla normalnej strony A5 (oktawka) wynosiłoby to: wysokość szpalty bez nagłówka niewiele więcej 9 kwadratów = 54 liczby  $\times$  8 szpalt = 432 liczby i tyleż poszczególnych kawałków justunku. Z tego prostego zestawienia jasno widzimy, ile w ten sposób zaoszczędzamy materiału i czasu.

Podam tu przykłady najprostsze, aby zrozumiałe były także dla naszych młodych adeptów „czarnej sztuki“ — śmiem jednak twierdzić, że i wykwalifikowani koledzy grzeszą jeszcze pod tym względem.

(Dok. nast.)

L. Sobański, Szamotuły

BRONISŁAW S. SZCZEPSKI

## Dlaczego offset?

Druk offsetowy należy do najmłodszych technik graficznych, gdyż praktyczne jego rozpowszechnienie zaczęło się po zakończeniu pierwszej wojny światowej, ale ta właśnie gałąź produkcji graficznej wykazuje najsilniejszą dynamikę rozwoju. Początkowo traktowano technikę offsetową jako taną namiastkę litografii, a pierwsze trudności, wywołane brakiem obsługi fachowej, doprowadziły wielu do wniosku, że offset ma zastosowanie specjalne do druku masowych nakładów na szorstkich papierach. Upłynęło szereg lat, zanim fabryki farb nauczyły się wytwarzać potrzebne w tej technice intensywne farby, aby efekt druku mógł się przynajmniej zrównać z wynikiem prac litograficznych.

Obecnie, po upływie około 25 lat druk offsetowy nie tylko usunął w cień druk z kamienia, ale opanował w znacznej mierze pracę, wykonywane poprzednio wkłesłodrukiem, co więcej: wtargnął zwycięsko do starej twierdzy drukarstwa, do typografii, umożliwiając racjonalny druk czasopism, książek i formularzy. (W Polsce chlubną kartę w historii offsetu posiadają dawne zakłady Książnicy-Atlas we Lwowie, które pierwsze na wielką skalę zastosowały technikę offsetową nie tylko do druku map, lecz również do podręczników szkolnych).

Okazało się, iż druk offsetowy posiada zastosowanie najbardziej wszechstronne, ale świadomość ta stanowi rezultat mozolnej i ścisłej współpracy drukarzy, konstruktorów maszyn oraz chemików, zajmujących się sposobami reprodukcji i wytwarzania płyt offsetowych.

Obecna przewaga offsetu nad typografią polega przede wszystkim na zwiększeniu wydajności maszyn offsetowych. Podczas gdy szybkość płaskich maszyn drukarskich, pracujących na zasadzie przesuwającego się tam i z powrotem silnie obciążonego wózka, osiągnęła praktycznie swoje maksimum przy wydajności 2000—3000 na godzinę (zależnie od formatu i konstrukcji maszyny), wydajność maszyn offsetowych,

pracujących rotacyjnie i z słabym tłokiem, wzrasta nadal dzięki zmniejszaniu średnicy cylindrów przy równoczesnym udoskonalaniu samonakładaczy oraz wyrzutni arkuszy.

Obecnie praktyczna szybkość maszyn offsetowych wynosi 3.500—6.000 arkuszy n/g., ponieważ jednak szerokie zastosowanie mają offsety dwubarwne względnie drukujące dwustronnie (nie biorąc już pod uwagę maszyn 4-barwnych), wydajność ich, wynosząc 7.000—12.000 druków n/g., odpowiada produkcji około czterech współczesnych maszyn drukarskich dwubrotowych. Pod względem szybkości więc offset arkuszowy stanowi ogniwo pośrednie między płaską maszyną drukarską, a rotacyjną, dając możliwość taniego wykonania większych nakładów, gdzie ze względu na jakość pracy i dokładne trafianie kolorów potrzebny jest druk z arkusza, a nie z roli. Do masowych nakładów stosuje się, jak wiadomo, też offsety rotacyjne, zasilane z roli.

Niezależnie od przyspieszenia obrotów maszyny konstruktorzy offsetowi mieli na celu zmechanizowanie robót przygotowawczych. Mycie walcy odbywa się dziś samoczynnie w maszynie, a dokładne ustawianie płyt na punkтуры na cylindrach maszyny oszczędza żmudnych prób, powodujących makulaturę. Ponieważ zaś offset w samym założeniu swym nie zna przyrządzenia na wysokość pisma w tym znaczeniu, co typografia (zwłaszcza przy druku kłiszowym) stosunek czasu druku do postoju maszyny jest obecnie w technice offsetowej znacznie korzystniejszy, niż w typografii. Dzięki wspomnianym wyżej udoskonaleniom maszyna offsetowa mimo swej szybkości daje się zastosować racjonalnie też do mniejszych nakładów.

Postęp w sposobach przygotowywania płyt offsetowych przyczynił się jednak więcej do rozpowszechnienia tej techniki, aniżeli ważne udoskonalenia w budowie maszyn drukujących. Fotomechaniczne stwarzanie płyt, kopiowanie bezpośrednio maszynowe z równoczesnym powtarzaniem rysunku oraz głębokie

trawienie płyt stanowią wielkie osiągnięcia, które też zadczydowały o tańszym zastosowaniu offsetu do robót, wykonywanych dawniej wyłącznie przez wkłesłodruk względnie typografię.

Uzyskanie ostrego punktu przy ilustracjach siatkowych w offsecie umożliwiło druk barwny w małej skali (4-6 kolorów), nawet na gorszych papierach. Prócz tego wprowadzane obecnie płyty zupełnie gładkie (bez grenu) pozwalając na stosowanie drobnej zupełnie siatki i na reprodukcję czcionki o konturach nie mniej ostrych niż w typografii, chociaż bez tloku.

Ostatnie zdobycze, polegające na użyciu galwanizowanych, dwuwarstwowych płyt, np. miedzianych chromowanych (jak angielski sposób „Bi-Metal“ firmy Coates Brothers), a nawet trój-metalowych (amerykański sposób „IPI“, polegający na stosowaniu płyt cynkowych lub stalowych, krytych miedzią, a następnie chromem) rozpowszechniają się bardzo szybko, umożliwiając uzyskanie dużo większych nakładów przy jednoczesnym podniesieniu jakości druku. Tak np. na płytach „IPI Tri-Metal“ o podstawie cynkowej uzyskano nakłady 600.000 map, których przedtem z normalnej płyty można było drukować najwyżej 50.000. Natomiast z płyt IPI o podstawie stalowej wydrukowano 3.103.101 arkuszy, przy czym nakład powtarzano, zdejmując płyty 36 razy z maszyny. Powodem użycia płyt na bazie stalowej było właśnie oblamywanie się cynku na końcach przy wielokrotnym zaginaniu do klamer cylindra i ponownym prostowaniu.

Miedź w powyższych procesach druku stanowi idealną warstwę, noszącą rysunek, natomiast warstwa chromu, pokrywająca miedź, odpycha farbę i zarazem chroni położony głębiej, nawet najbardziej delikatny rysunek względnie siatkę od starcia. Jednocześnie dwuwarstwowość ta pozwala nadawać nieco więcej farby, podobnie jak w rotograviurze, bez obawy o to, iż rysunek ulegnie pogrubieniu. Zaznaczyć wypada, iż chrom w lepszym stopniu odpycha farbę, aniżeli cynk lub aluminium, użycie wody jest więc potrzebne w mniejszym stopniu, co doskonale wpływa na jakość druku.

Wiadomo, iż konieczność stosowania wody w druku płaskim (offset i litografia) stanowi dotąd słabą stronę tych technik, nie też dziwnego, iż wysiłki naukowców idą właśnie w kierunku wyeliminowania wilżnienia, co w rezultacie da nie tylko poprawę jakości druku i lepsze trafianie kolorów, lecz również obniżenie kosztu maszyn offsetowych oraz ich eksploatacji. Wiadomo, iż obszywanie walcy wodnych stanowi poważną pozycję.

Z Anglii sygnalizują już praktyczne stosowanie metody „Rotafount“, polegającej na natryskiwaniu walcy barwnych specjalną emulsją, powodującą, iż farba nie przylega do płyty za wyjątkiem tych partii, które noszą rysunek.

Jak dalece technika offsetowa rozpowszechniła się w druku książek, dowodzi fakt, iż w Stanach Zjednoczonych w roku bieżącym uruchomiono wędrowną wystawę dzieł, wykonanych w ubiegłym roku sposobem offsetowym. Wystawa obejmuje 64 eksponatów, wybranych spośród 336 książek nadesłanych. Katalog tej wystawy całkowicie

## W nowej Polsce

Koszmarem wojny, łańcuchem niewoli  
Wyzuci z prawa, w godności shańbieni,  
Dziś w Nowej Polsce, już w jaśniejszej doli  
Dźwigamy drukarstwo z gruzów i kamieni...  
Czcionką drukarską znów kładziemy głazy,  
Pod Gmach Oświaty i polskiej kultury,  
A chociaż nieraz płaczą nam się płazy,  
Nie spoczniem wprzódy, aż dosięgniem chmury!...  
Linotyp śpiewa znów polskimi słowy...  
Grają maszyny!... tańczą winkielaki...  
Pomnik Oświaty zbudujemy Nowy,  
Co szczytem sięgnie hen... w podniebne szlaki!...  
Skrzydłami prawdy podłość przebijemy,  
Miłość Ojczyzny zamienim w Ogńisko,  
Szłandar współpracy na pierśiach zatknęmy  
I... pchniemy Polskę w jedności kolisko! —  
I znów zabłyśnie radość w sercach ludu,  
Co miłość wniesie i pracować każe.  
Dźwigniemy Polskę wśród znoju i trudu  
Potem ręk naszych — my czarni drukarze!  
Nowa Ruda

M. Przyb.

złożony został nową maszyną do składania świetlnego „Fotosetter“, która daje dowolnie gotowe pozytywy lub negatywy na błonach, nadających się do bezpośredniego kopiowania na płytę offsetową względnie na pigment celem użycia w rotograviurze. W każdym razie praktyczne wykorzystanie tej metody zapewni maszynom offsetowym jeszcze obfitszy żer ze szkodą dla maszyn drukarskich, a zwłaszcza ułatwi stosowanie techniki offsetowej do druku gazet i czasopiśm ilustrowanych, w tym wypadku naturalnie na offsetach rotacyjnych.

Ostatnio zresztą już się przyjęło, iż wydawca, liczący się z późniejszym powtórzeniem nakładu książki, złożonej jakakolwiek maszyną do składania, przed rozpoczęciem druku na maszynie drukarskiej zamawia sobie czyste odbitki na papierze barytowym, które się następnie używa do sporządzania błon celem kopiowania na płyty offsetowe. Odpada więc przetrzymywanie zestawu względnie koszt ponownego składania.

Wiadomo też, iż offset szczególnie nadaje się do reprodukcji dzieł wyczerpanych, bądź to drogą fotografii, bądź też kopiowania refleksyjnego. Jest to ważne w naszym kraju, gdzie zabytki nauki i literatury były przez najędźcą celowo niszczone. Reprodukacja offsetowa jest zwłaszcza korzystną przy pracach skomplikowanych, gdzie zestaw i klisze stanowią poważną pozycję.

Chodził w tym artykule o uchwycenie istniejącej wyraźnej tendencji rozwojowej, daleki jestem jednak od tworzenia uogólnień i nie twierdzę bynajmniej, że typografia należy do przeżytków. Tak samo i rotograviura pozostanie do wielu prac niezastąpiona. Przy wyborze techniki druku decydować musi przede wszystkim wzgląd na charakter oryginału, który zamierzamy reprodukować, następnie ścisła kalkulacja, a wreszcie wzgląd na posiadane surowce. Tak np. rzuca się obecnie w oczy znikomy odsetek druków trójbarwnych w takim artykule masowym, jak pocztówka. Brak kartonów kredowych, zmusił wydawców do przejścia na technikę offsetową.

Przy produkcji natomiast prostych masowych opakowań duże zastosowanie

posiada druk anilinowy z roli, w naszym kraju dotąd mało wykorzystany, tak samo „suchy offset“ polegający na użyciu klisz wypukłych zamiast płaskiej blachy. W tej ostatniej dziedzinie oczekiwac można jeszcze pewnych niespodzianek w związku z badaniami, które prowadzi wytrawny nasz fachowiec, Edward Kręglewski.

Z drugiej strony można jeszcze dla typografii uratować niejedną pracę, korzystając ze wszystkich środków, które nam daje postęp techniki. Tak np. stosuje się zagranicą już w dużej mierze zamiast klisz cynkowych względnie stereotypów klisze gumowe (na kontynencie znane klisze „Semperit“, w Anglii „Paramat“). Korzyść polega przede wszystkim na zmniejszeniu przyrządzania wobec elastyczności klisz gumowych. Faktem jednak pozostanie, iż typografia znajduje się w coraz trudniejszej defensywie.

Wielu drukarzom, rozmiłowanym w tradycji swego zawodu i zrośniętym uczuciowo z pięknym kunsztem Gutenberga, proces mechanizacji druku wydawać może się obcym, a nawet wrogim. Dla nas Polaków jednak, mających zadanie zbudowania na nowo zniszczonych zakładów graficznych, dobre będą tylko te środki, które przy użyciu najmniejszej kwoty dewiz na zakup maszyn pozwolą nam osiągnąć dużą produkcję, potrzebną ze względu na istniejące zamierzenia w dziedzinie oświaty i rozwoju życia gospodarczego. Racjonalne zastosowanie technik druku natomiast szczególnie możliwe i potrzebne jest w dobie obecnej, kiedy planuje się łączenie drukarni w większe jednostki, przystosowane do określonych robót.

Praktyczne wykonanie tych zamierzeń uzależnione jest od celowego rozplanowania importu maszyn i sprzętu graficznego, nie wyrabianych w kraju, z szczególnym uwzględnieniem urządzeń reprodukcyjnych. Przede wszystkim jednak realizacja tych zamierzeń zależy od wyszkolenia odpowiedniej ilości pracowników, obeznanych z współczesnymi metodami druku i reprodukcji. Potrzeby te na szczęście rozumiane są przez kierownicze jednostki w naszym poligraficznym ruchu zawodowym.

INŻ. TADEUSZ ZBOIŃSKI

# Historia rozwoju przemysłu papierniczego

(bez uwzględnienia Polski)

Do ostatnich dziesiątków lat ub. wieku pod nazwą przemysłu papierniczego rozumiano przemysł fabrykujący tylko papier do pisania lub drukowania. Dopiero ostatnie lata przyniosły olbrzymią zmianę zastosowania produktów i półproduktów tego przemysłu do wielu innych potrzeb ludzkich. Dziś przemysł ten nazywa się przemysłem celulozowym i obejmuje produkcję materiałów piśmiennych, opakowań, filmów, ubrań, materiałów budowlanych itd. Trudno jest wyczerpać wszystkie możliwości tego przemysłu tym bardziej, że ciągle powstają nowe zastosowania jego produktów i pochodnych, nieraz zgoła fantastyczne, niedające się pogodzić z własnością tak dobrze nam znanego papieru. Żadna gałąź przemysłu nie ma takich możliwości rozwoju i zastosowania, jak przemysł celulozowy.

Najstarszy znany nam materiał piśmienny nie wymagał produkcji, bo istniał na kuli ziemskiej w stanie gotowym. Była nim skała, na której wykonywano napisy i rysunki. Najstarsze znane nam pisma na skale pochodzą z 100 w. przed N. Chr. i znajdują się w Persji, rysunki skalne, rozsiane po całym świecie, są jeszcze starsze.

Później ludzie wpadli na pomysł pisania nie na nieruchomych skałach, lecz na kamieniach, które następnie były przesyłane do adresata. Z czasem kamienie zastąpiono lżejszym lub wygodniejszym materiałem: kością słoniową, płytami brązowymi i mosiężnymi itp. Egipcjanie u zarania swych dziejów mieli już w użyciu deski pokryte woskiem, na których pisano rylcem, oraz tabliczki i krede.

W Assyrii i Babilonie na 40 w. przed N. Chr. używano glinianych tabliczek, na których z łatwością pisano póki były świeże, po czym wypalano je, a zapakowane do jakiegoś pokrowca (skrzyżni) wędrowały w świat. Bogacze kazali wypełniać wyżłobienia znaków farbą lub niekiedy drogimi kamieniami.

Oczywiście między zapakowaną do skrzyżni glinianą tabliczką, a dzisiejszą kartką papieru w kopercie nie ma porównania prócz zasady, która jest ta sama. Tabliczki były pierwowzorem naszych dzisiejszych listów.

Potem dopiero zjawił się papirus. Najstarszy znany nam pochodzi z 35 w. przed N. Chr. i zawiera nie poezję lub bohaterski epos, lecz rachunki wydatków dworskich ówczesnego króla Egiptu, Assa. Zatem początek produkcji papirusów można ustalić na przed 35 w. przed N. Chr., a był on w użyciu aż do X w. po N. Chr., kiedy materiał ten został ostatecznie wyparty przez pergamin i papier.

Papirusy wyrabiano z roślin tej samej nazwy, roślin wodnych, mających swoje siedlisko w Egipcie nad Nilem. Mają one wysokie trójkątne kodygi i długie, ostre liście, które do właściwej produkcji nie były używane. Po ścięciu roślin, robotnicy igłami dzieliли rdzeń kodyg na długie wąskie paski, które następnie były sklejane równoległe do siebie. Egipcjanie używali do tego celu jakiegoś bliziej nieznanego kleju, natomiast wiadomym jest, że Rzymianie kleili swoje papirusy mąką. Po sformowaniu 2 oddzielnych arkuszy nakładano je nastę-

pnie do siebie pod prostym kątem i sklejano pod prasą. Po wyjęciu z prasy, arkusze suszono na słońcu i gładzono (polerowano) czyniąc twardym: kością, kamieniem itp. Polerowanie miało na celu takie wygładzenie powierzchni papirusów, by umożliwić pisanie lub farbowanie ich.

Pasemka papirusu - rośliny jeszcze przed klejeniem przycinano równo i w ten sposób otrzymywano równe arkusze. Jeśli pasemek nie cięto, lecz klejono je wzdłuż i wpoprzek, to otrzymywano zwój (nowszechna forma ówczesnych ksiąg). Zwój papirusów bywały zazwyczaj długie na kilkadziesiąt metrów, a szerokości kilkadziesiąt centymetrów (Tebańska Księga Śmierci ma 37×0,55 m — British Museum).

Nieco później od papirusów ukazują się pergamin, ale za to dłużej przetrwał w użyciu. Według legendy człowiekiem, który upowszechnił używanie pergaminu, miał być król Eumenes z Pergamu. Chciał on mianowicie urządzić u siebie bibliotekę tak samo sławną, jak ówczesna Aleksandryjska. W tym celu zwrócił się do państwa egipskiego z propozycją dostarczenia mu papirusów, ówczesnych materiałów piśmiennych. Król Egiptu, bojąc się konkurencji dla swojej biblioteki, papirusów tych nie dał, wobec czego z konieczności zastosowano w Pergamo materiał z odpowiednio wygarbowanych skór cieląt, owiec i kóz, pergamin.

Pergamin rozpowszechnił się bardzo szybko. Po upadku kolejnych centrów cywilizacyjnych Dalekiego i Bliskiego Wschodu, Egiptu, Grecji i Rzymu — następnym centrum cywilizacji, Europa, używała pergaminu aż do XVII w. Używała się jego jeszcze niekiedy i dzisiaj.

Papier jest to rezultat filtrowania wody zawierającej włókno roślinne, celulozę. Pierwszy znany papier został wyprodukowany w Chinach w 102 r. po N. Chr., a więc produkcja jego musiała powstać wcześniej. Chińczycy trzymali ją w tajemnicy i dopiero w VII—VIII w. Arabowie wydarli ją Chińczykom, gdy w czasach swoich najazdów pobrali do niewoli ludzi wtajemniczonych w fabrykowanie papieru. Musieli oni wydać swym panom tajemnicę produkcji i w ten sposób w 795 r. powstaje pierwsza papiernia poza Chinami, w Bagdadzie. Było to przedsiębiorstwo państwowe i tak jak w Chinach sposób produkcji był zazdrośnie trzymany w tajemnicy.

Pierwsza papiernia w Europie zostaje założona przez Maurów w Toledo w 1150 r. Proces produkcji był taki sam jak w Chinach w I w. W czasie tych 10 wieków zasadniczym surowcem do wyrobu papieru była bawełna i len. Szmaty i odpadki bawełnianie lub lniane były zwilżane wodą i gromadzone w stosy, które co pewien czas przetrzucano, zwilżając je stale wodą. Po kilku tygodniach takich operacji szmaty w stanie pół rozkładu były ładowane do kadzi i gotowane w wodzie z dodatkiem popiołu drzewnego. Popiół ten zawiera potas, który w połączeniu z wodą daje żrący zasadowy płyn, atakujący i rozkładający materię pochodzenia roślinnego, nie uszkadzając jednak włókienek celulozowych. Brudna masa z kotłów po wygotowaniu była pakowana do

worków i moczona w strumieniach. Bieżąca woda wypukiwała pozostałości zasady i powstałe przy gotowaniu brudy, pozostawiając w workach oczyszczoną celulozę. Po tym worki były z rzeczek wyciągane i tłuczono je ręcznymi tłuczkami w celu rozdrobnienia masy celulozowej na poszczególne włókna. Tak spreparowaną masę wyrzucano z worków do kadzi, gdzie otrzymano odpowiednio rozcieńczenie masy oraz dodatkowe oczyszczenie jej przez dodawanie wody i mieszanie.

Naokoło kadzi z masą stał robotnicy, których według dzisiejszej terminologii fabrycznej nazywalibyśmy mistrzami. Trzymali w rękach sita zrobione z cienko pokrajanego bambusa. Sitami tymi czerpali masę z kadzi, a następnie trzęśli nimi i pochylił je to w lewo to w prawo, aby równomiernie rozłożyć na dnie sita masę celulozową, która po odcięciu wody formowała cienki arkusz papieru. Po wysuszeniu na powietrzu gładzono go ręcznie czyniąc twardym i oddawano do użytku.

Od VIII w. do kadzi z masą celulozową dodawano krochmalu lub mąki, przez co naokoło włókienek celulozowych tworzyła się cieniułka, kleista błonka. Niedosuszone arkusze papieru przekładano filcem, układano w stosy i prasowano. Pod prasą włókna przyklejały się do siebie dzięki błonce krochmalu, a nadmiar jego wypełniał puste mikroskopijne przestrzenie między włókienkami. Papier stawał się mocniejszym i o gładkiej powierzchni, którą następnie dogładzano w sposób opisany powyżej. System ten był w użyciu aż do XIV w. Jest to początek naszego dzisiejszego procesu tzw. obciążania papieru.

W szematcie opisanym powyżej niemal wszystkie czynności produkcyjne wykonywał swymi rękami człowiek. Maszyną była tylko ręczna prasa oraz mieszadło do stałego mieszania masy papierniczej w kadzi, które było poruszane kołem wodnym. To, oraz konieczność moczenia worków z wygotowaną masą w bieżącej wodzie i wreszcie zużywanie w ogóle dużych ilości wody do produkcji — to wszystko razem było przyczyną, że pierwsze fabryki papieru były zakładane nad rzekami.

W 1151 r. w Hiszpanii wprowadzono następną z kolei maszynę. Służyła ona do rozdrabniania masy po jej wygotowaniu, a więc zastąpiła ręczne tłuczenie. Był to wał umocowany na kadzi z masą, obracany kołem wodnym. Do wału były doczepione drewniane tłuczki w kształcie młotków; tłuczki te obracając się z wałem uderzały w masę, rozdrabniały ją i mieszały.

Jest to początek naszych dzisiejszych holendrów. Z czasem maszynę tę udoskonalono i całość wygładza następująco: ustawiono nie jedną lecz szereg połączonych osiowo kadzi. Wał z tłuczkami przechodził przez wszystkie kadzie, przy czym tłuczki były coraz drobniejsze. Wygotowana celuloza z kotłów — wanków wchodziła do pierwszej kadzi z najgrubszymi tłuczkami i stopniowo przepływała przez wszystkie kadzie, rozdrabniania po drodze coraz dokładniej coraz drobniejszymi tłuczkami, a stale przy tym mieszana. Czysta woda bez przerwy wlewała się do kadzi przemyciała masę i z brudem wyciekła na zewnątrz poprzez dno z włosianego sita. W ten sposób z ostatniej kadzi otrzymywano czystą i rozdrobnioną masę papierniczą. Wydajność tej maszyny (wg. H. A. Maddox) wynosiła: 80 par

łuczaków przerabiał 100 kg szmat w 24 godz.

W 1270 r. Włosi zakładają pierwszą papiernię u siebie (w Fabriano). Wynałazek znaków wodnych pochodzi z papierni włoskich (XIV w.). Z Włoch sztuka wyrabiania papieru rozprzestrzeniła się szybciej po całej Europie.

W XIV w. powstają papiernie we Francji.

W 1336 r. Niemcy zakładają swą pierwszą fabrykę papieru Słynna papiernia Stromera w Norymberdze powstaje w 1390 r.

W 1496 r. Anglicy urządzają swoją pierwszą papiernię w Stevenage (Sele Mill Hetford). Przerabiała ona tylko szmaty i istniała krótko. W 1588 r. powstaje następna papiernia w Anglii, założona przez Niemca Spielmana, ale i ta czynna była tylko krótki czas. Właściwy rozwój przemysłu papierniczego w tym kraju datuje się od 1678 r. i trwa już bez przerwy, rozwijając się i udoskonalając swoje wyroby. Z czasem zajmuje on pierwsze miejsce w Europie dzięki rodzinie Whatman. Kupuje ona już istniejącą papiernię w Maidstone (Kent, 1740 r.), a drugi z kolei Whatman James z pomocnikiem swoim Wilialem Balston dają początek słynnym do dziś dnia whatmanowskim papierom. Tajemnica ich wyrobów polegała na starannej segregacji szmat i na stosowaniu b. drobnych sit z włosia.

Holendrzy zakładają swą pierwszą papiernię w 1586 r. w Dordrecht, ale energię czerpią z wiatraków. Od końca XVII w. zaczynają oni stopniowo zarzucać maszynę tłukącą i zastępują ciężkim bębniem z progami metalowymi, nożami, na obwodzie. Bęben ten znakomicie ulepszył i usprawnił rozdrabnianie masy papierniczej, toteż rozpowszechnia się szybko po wszystkich papierniach świata. Maszyna ta używana jest do dziś dnia i nosi międzynarodową nazwę „holender” od kraju skąd pochodzi. Z czasem pierwotny holender zostaje ulepszony i — zależnie od celu, któremu służy — różni się konstrukcją swych szczegółów przy niezmiennej jednak zasadzie: komplet noży ruchomych przeciera masę na komplecie noży nieruchomych.

Holendrom też przypisać należy eksasowanie prymitywnego sposobu gładzenia gotowych i wysuszonych arkuszy papieru przy pomocy twardych kamieni, kości itp. Zamiast tego zaczęli oni pierwsi stosować cylinder gładzący, gładzik, który z czasem przybrał formę dzisiejszej maszyny do gładzenia papieru (gładziki — kalandry).

Pierwsze papiernie w Szwajcarii powstają w XVI w. (z Niemiec), a w USA w XVII w. (1690 — Filadelfia).

Sita drewniane do wyrobu papieru ukazują się poraz pierwszy (Anglia) w 1755 r. W tym czasie szemat fabrykacji papieru był mniej więcej taki sam jak XII i XIII w. z wyjątkiem fazy końcowej. Mianowicie podsuszone na powietrzu arkusze papieru były zdejmowane z sita, przekładane filcem i układane w stosy pod prasą. Po wyprasowaniu, wilgotne arkusze układano ponownie w stosy, tym razem bez filcu i znowu prasowano. Następnie dopiero arkusze dosuszano, smarowano klejem, suszono i prasowano ostatecznie. Po wygłodzeniu papier był gotowy do użytku.

Koniec XVIII w. i początek XIX w. wnoszą szereg kapitalnych wynalazków do papiernictwa. W 1788 r. Berthelot

odkrywa własności bielące chloru, a wkrótce po nim Szkot, Tennant, pierwszy stosuje proszek bielący do bieleńcia papieru (1800 r.).

W 1791 r. Leblanc wskazuje na możliwość stosowania sody żrącej do gotowania celulozy (zamiast dotychczas używanego popiołu drzewnego).

W 1798 r. Francuz Nicolas Robert buduje pierwszą maszynę papierniczą, która zastąpiła ręczną produkcję arkuszy przy pomocy sit. Trudności finansowe nie pozwalają mu na eksploatację swojego pomysłu. Odstępuje patent innemu Francuzowi, Fourdiniere i od nazwiska tego ostatniego dzisiejsze maszyny papiernicze o sicie bez końca noszą nazwę maszyn Fourdiniere'a. Pierwsza maszyna tego typu została zastosowana w skali fabrycznej w Anglii w 1803 r.

W 1800 r. Schoeffer otrzymuje miazgę drzewną drogą mechanicznego przetarcia drewna.

W 1807 r. w Niemczech zaczęto stosować żywicę do wyrobu kleju papierniczego. Surowca tego używamy do tego celu i dzisiaj w olbrzymiej wielkości wypadków.

W 1809 r. Dickinson wprowadza maszynę cylindryczną z sitem bębnowym. Maszyn tego typu używamy dzisiaj głównie do produkcji tektury, kartonów i jako łapaczy włókna celulozowego w różnych punktach szematu produkcji.

W 1821 r. Anglicy kompletują maszynę papierniczą Fourdiniere'a szeregiem bębnowo ogrzewanych parą i na nich suszą mokrą wychodzącą z maszyny wstęgę papieru. W ten sposób powstaje już kompletna nowoczesna maszyna papiernicza, składająca się z 3 zasadniczych części: urządzeń wstępnych oczyszczających masę papierniczą, sita bez końca formującego papier i szeregu cylindrów suszących wstęgę papierową.

Srodek i koniec XIX w. przynoszą dalsze udoskonalenia poprzednich wynalazków oraz w tym okresie zostają opracowane nowoczesne metody produkcji zarówno papieru jak i celulozy.

W 1840 r. zostaje opracowana metoda otrzymywania celulozy z dzwewa drogą mechaniczną. Jest to tzw. miazga („szlif”), otrzymywana przez starcie drewna w specjalnych młynach kamiennych. Metoda została opracowana przez Wellera (Niemca). Stosujemy ją i dzisiaj.

W 1853 r. Watt i Burgess otrzymują celulozę metodą sodową. W tym samym roku Blitz wprowadza tę metodę do produkcji fabrycznej. W 2 lata później stosuje ją Jullion, a Dahl udoskonala w 1884 r.

Od 1856 r. farbowanie papieru odbywa się coraz powszechniej przy pomocy farb anilinowych. Dziś farb tych używamy do zasadniczego farbowania masy papierniczej.

Od 1860 r. przemysł celulozowy — szczególnie brytyjski — wprowadza trawę esparto, jako trzeci z kolei surowiec do produkcji celulozy.

W 1861 r. Anglik Filghman opracowuje metodę otrzymywania celulozy z drewna przy pomocy bezwodnika kwasu siarkowego (SO<sub>2</sub>). W kilka lat później (1874) Niemiec Mitscherlich dokładniej rozpracowuje tę metodę, która dziś jest powszechnie przyjętą do produkcji celulozy sulfitowej pod nazwą „metody Mitscherlicha”. Jednocześnie niemal (1878) dwaj Austriacy, Rit-

ter i Kellner, wprowadzają swoją metodę, znaną pod nazwą jej twórców.

W 1868 r. Beyreust — sekretarz Bismarcka — zapoczątkował produkcję miazgi brązowej na papiery pakowe.

Od czasu zastosowania metody Mitscherlicha do produkcji celulozy z drewna zaczyna się, tak jak zaznaczyłem na wstępie, rozdział między celulozą a papierem. Powstaje oddzielny i zasadniczy przemysł celulozowy i tylko część produkcji tego przemysłu używają papiernie, reszta zostaje przerabiana w różnych innych fabrykach, których wyroby niczym nie przypominają papieru.

Na zakończenie parę dat statystycznych z przemysłu Stanów Zjednoczonych A. P. w 1900 r. wyprodukowano tam znacznie poniżej 1,000,000 ton celulozy, w 1930 r. — 3,000,000 ton, a w 1942 r. — 8,200,000 ton i krzywa produkcji ma ciągle wyraźną tendencję do góry. Według słów Ralph A. Hayward'a, prezesa przemysłu celulozowego w USA, okres powojenny będzie „wielkim celulozowym”.

#### ZRÓDŁA:

H. A. Maddox, Paper, Its History, Sources and Manufacture.

H. D. Tiemann, Wood Technology. N. Y. 1942.

J. A. Carrier, G. Martin. The cellulose Industry.

Electrical and metallurgical engineering. U. S. A.

The Manufacture of pulp paper. Praca zbior. 1937.

W. S. Jones, Timbers.

R. H. Clapperton, Modern Paper-making. Oxford 1941.

„Przegląd Techniczny”

## Papier światłoczuły „Ozalid”

W nowej produkcji papieru światłoczułego ulepszona została nie tylko struktura samego papieru, jako podłoża, ale przede wszystkim chemicznej warstwy światłoczułej.

Papier światłoczuły produkowany obecnie, oparty jest na zupełnie nowych receptach chemicznych.

Pod względem trwałości w leżeniu przewyższa on kilkakrotnie papiery dotychczas produkowane, dając przy tym ostry i wyraźny rysunek kopii obrazu po wyświetleniu.

Produkowany jest w dwu gradacjach, a to, jako „N” normalny i „I” trwały — ten ostatni nadaje się specjalnie do słabych rysunków ołówkowych.

Na zamówienie może być wyrabiany w kolorze ciemno-brązowym, ciemnofioletowym, ciemno-czerwonym lub błękitnym.

Na życzenie odbiorców może być również produkowany w większych ilościach według zamówionych formatów (papier cięty).

Do nabycia w dowolnych ilościach we wszystkich Hurtowniach Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego, a mianowicie: Białystok, Bielsko, Bydgoszcz, Gdańsk, Gorzów, Jelenia Góra, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Olsztyn, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Warszawa, Wrocław.

# Z Okręgów Związku:

## OKRĘG GDAŃSK

### PRZENIESIENIE SIEDZIBY OKRĘGU Z GDYNI DO GDAŃSKA

Zgodnie z zarządzeniem Zarządu Głównego dotychczasowa siedziba Okręgu Gdańskiego w Gdyni została przeniesiona do Gdańska.

W związku z tym w dniu 12. 1. 1948 r. w obecności delegata Zarządu Głównego, kol. Koczuba, przewodniczącego i skarbnika dotychczasowego Okręgu kol. Białachowskiego i Jabczyńskiego, przewodniczącego i skarbnika Oddziału Gdańskiego kol. kol. Malinowskiego i Goldfartha oraz Okręgowej Komisji Rewizyjnej w osobach kol. kol. Balcerka i Pyrko — odbyło się w Gdyni przekazanie dokumentów, ksiąg kasowych i gotówki Oddziałowi Gdańsk, który przejął władzę Okręgu.

W dniu 25. I. 1948 odbędzie się sprawozdawcze walne zebranie Oddziału Gdańsk, 8. II. -948 zaś Zjazd delegatów, na którym dokonane będą wybory do nowych władz Okręgu.

Obecny adres Okręgu: Gdańsk, ul. Bojowców 5/6. — Konto P. K. O. XI-54423.

**Oplatki i św. Mikołaj.** W okresie świąt Bożego Narodzenia odbyły się w drukarniach gdańskich tradycyjne „Oplatki”. Najokazalej wypadł obłatek w Państwowych Zakł. Graficzn. „Dom Prasy”, największej drukarni na Wybrzeżu, do czego przyczyniły się niedawno zorganizowane przy tym zakładzie chór i orkiestra, które wykonały szereg koled i pieśni chóralnych i solowych przy akompaniowaniu orkiestry pod dyrekcją kol. Grzegorskiego. W opłatku „Domu Prasy” uczestniczył dyr. C. Z. P. Z. G., kol. Jakubowski, który wygłosił okolicznościowe przemówienie i złożył życzenia pracownikom w imieniu C. Z. P. Z. G.

W dniu 20. XII. 1947 r. w lokalu Miejskich Zakładów Graficznych odwiedził dzieci koleżgów gdańskich św. Mikołaj, który po wygłoszeniu wierszem przemówienia i wysłuchaniu deklamacji młodocianych amatorów, obdzielił zbraną działwą podarunkami. Tu również wystąpił zespół wokalny „Domu Prasy”, który wkrótce ma rozszerzyć swoją działalność na teren całego Gdańska i istnieć jako zespół wokalny przy Związku.

I. B.

## OKRĘG POZNAŃ

**WIENIEC NA BUDUJĄCYM SIĘ „DOMU DRUKARZA”.** W dniu 6. XII. 1947 r. zawiął tradycyjny wieniec na budowlę „Domu Drukarza”. Nie tylko bowiem świat drukarski posiada swoją bogatą tradycję, a z nią związane zwyczaje i obrządki, a ma także i te piękne zwyczaje i pracownik przemysłu budowlanego. Wykonując bowiem pierwszy etap pracy przy budowie, po doświadczeniu do szczytu, tj. dachu, na znak, że ich praca daje z tą chwilą konkretne wyniki i stwarza możliwość podjęcia pracy na budowlę przez pracowników innych zawodów, wywieszają tradycyjny na budowlę wieniec. Moment ten jest każdorazowo ważnym wydarzeniem w życiu pracownika budowlanego i jest powodem jednej z tradycyjnie obcho-

dzającym w tym zawodzie uroczystości. Do uroczystości przyłącza się zazwyczaj i zleceniodawca zadowolony z postępu prac. Z radością powitali ten moment członkowie naszego Okręgu, widząc w nim terminowe, bo przewidziane na 1 grudnia 1947 r. wykonanie prac związanych z zabezpieczeniem, tj. pokrycia dachem, co umożliwi dalsze prace w sezonie zimowym, wewnątrz budynku. W zamian sprawozdania z tej uroczystości podajemy pełny tekst tego, co z tej okazji pisze czołowy organ Ziemi Wielkopolskiej „Głos Wielkopolski”.

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” ofiarowała 50 tys. zł na Dom Drukarza. Podjęta przed niedawnym czasem przez Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Poznaniu budowa Domu Drukarza, postępuje szybko naprzód. W tych dniach na budowlę przy ul. Działyńskich 10 zawieszono tradycyjny wieniec, a przedstawiciele Komitetu Budowy z pp.: dyr. Zdzistawem Gustowskim i wiceprzewodniczącym Zarządu Okr. Z. Z. Przem. Poligraficznego — K. Szymenderą na czele, dokonali przeglądu prac. Budowę domu prowadzi energiczne Przedsiębiorstwo Budowlane „Konstruktor” właśc. Edmund Zaremba. Świadczy o tym postęp prac rzucający się w oczy od czasu wmurowania aktu erekcyjnego przed 7 tygodniami.

Fundusze przeznaczone na budowę Domu Drukarza zasilila wydatnie Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Mianowicie z okazji wydania 1000 numeru „Głosu Wielkopolskiego” Delegatura Poznańska „Czytelnika” przeznaczyła ze swego budżetu sumę 50.000 zł na Dom Drukarza w miejsce przyjęcia dla pracowników Drukarni św. Wojciecha. Suma ta dopomoże poznańskim drukarzom w realizacji zamierzeń związanych z budową domu, w którym ma się ogniskować życie zawodowe i kulturalno-oświatowe.

**Wieczór Wigilijny w Sekcji Introligatorów w Poznaniu.** W pamiętny dzień 27 grudnia 1947 r., pamiętny jako rocznicy Powstania Wielkopolskiego i jako dzień, w którym uroczystie odświeżono orla polskiego na nowo-odbudowanej wieży Ratusza w Poznaniu, urządzono o godz. 18 w świetlicy Drukarni św. Wojciecha — po raz pierwszy po odzyskaniu niepodległości, nasz wieczór wigilijny. Zgromadził on nader liczne grono koleżanek i kolegów oraz ich „pocięch”. Miłą tę uroczystość rozpoczęto koledą „Wśród nocnej ciszy”, którą odśpiewano z towarzyszeniem orkiestry, po czym kol. Majchrzakówna, humorystycznym rymem wprawiła wszystkich w miły i pogodny nastrój. Nastąpiło powitanie wszystkich obecnych, a szczególnie przedstawiciela Związku przew. kol. St. Tasiemskiego, oraz krótki okolicznościowy referat, w którym kol. Harremza zachęcał do pracy nad odrodzeniem naszym, do pielęgnowania cnót miłości, wzajemnej życzliwości i ogólnej uczciwości. Lepsze czasy nastąpią bowiem dopiero wówczas, gdy człowiek stanie się lepszym — kończy referent swe wywody.

Po referacie zapoczątkował kol. przewodniczący symboliczne łamanie opłatkiem i składanie życzeń. W tym czasie przygrywała orkiestra wiązanek koled.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Związku kol. przew. St. Tasiemski, wyrażając swe zadowolenie z dotychczasowej działalności naszej Sekcji, życząc jej dalszej owocnej pracy dla dobra ogółu.

W części artystycznej zachwycali się zgromadzeni piękną grą kol. Zarniewicza, który odegrał na skrzypcach trzy koledy. Koleżanka Kędziorcwa odśpiewaniem dwu koled oraz trzech dodatkowych piosenek, wyproszonej huczonymi oklaskami obecnych, walcnie się przyczyniła do upiększenia tego wieczoru. Obu solistom akompaniował z wielką dyskrecją i umiarem kol. Ulrich, tworząc tym samym piękną harmonijną całość artystyczną. Toteż rzesiste oklaski zaświecenie dażył wykonawców tej prawdziwej uczy. W czasie, gdy orkiestra „pianissimo” zagrała koledę „Gdy się Chrystus rodzi”, rozległ się nagle za drzwiami głos dzwonka. To gwiazdor, niecierpliwie przez milusińskich oczekiwany, nareszcie przychodzi i to nie sam, lecz w towarzysztwie uroczego anioła. Za nimi wnoszą wielki kosz napełniony słodyczkami. Było wiele radości i zadowolenia, czego szczere wybuchy śmiechu najlepszym były dowodem. Kol. Majchrzakówna i kol. Rau wywiązali się ze swych ról dobrze. Po rozdaniu wszystkich podarków oraz odśpiewaniu z towarzyszeniem orkiestry dwu koled, zakończono pierwszą część tego miłego wieczoru. Nastąpiła krótka przerwa oraz konieczne przygotowania do części drugiej, którą rozpoczęła orkiestra walczykiem. Zabawa — miłymi niespodziankami urozmaicona — w nieznanym porządku i miłym nastroju trwała do rana. Ofiarna praca członków Komitetu z gospodarzem kol. Anderschem na czele nie poszła na marne.

Esha

**Wieczór gwiazdkowy.** — O ile w latach przedwojennych okres Bożego Narodzenia nacechowany był w naszym Okręgu tradycją wieczornic gwiazdkowych, urządzanych w celu jednoczenia braci drukarskiej, o tyle po wojnie doszła potrzeba niesienia przy tej okazji pomocy sierotom po zmarłych i pomordowanych członkach Związku.

Wyrazem tego był piękny i w miłym nastroju utrzymany Wieczór Gwiazdkowy, urządzony w niedzielę, 21 grudnia ub. r. w św. elicy Drukarni św. Wojciecha. Powyższa impreza została starannie przygotowana przez Komisję Kult.-Ośw. wraz ze specjalnie wybranym Komitetem.

W wstępnym przemówieniu przewodn. Kom. Kult.-Ośw. kol. A. Gapa powiedział m. in.: „Przez urządzanie wspólnych obchodów gwiazdkowych dążymy do scementowania członków w jedną wielką rodzinę drukarską. Poza tym chcemy wykazać, że los sierot nie jest nam obojętny i że zwłaszcza w to wielkie Święto Miłości pragniemy wnieść promyk radości w ich sercach. Nastawienie także wypływało winno nie tylko z sentymentu, lecz również z poczucia obowiązku organizacyjnego.

Następnie Chór Drukarzy wraz z chórem „Halka” odśpiewał pod dyryg. kol. A. Ullricha szereg pięknych koled, po czym Koło Mandolinistów „Echo” odegrało wiązanek koled, a 12-letnia Janina Lewicka wykonała na fortepianie ze swadą kilka utworów muzycznych. Produkcje wokально-muzyczne znalazły szczerze uznanie tak działwy jak i licznie zgromadzonych koleżgów i koleżanek.

Kulminacyjnym momentem uroczystości było przybycie na salę gwiazdora w asyście jasnowłosego, uskrzydłonego anioła. Wesole i dowcipne koncepty gwiazdorskie jak i wcale udane deklamacje i monologi poszczególnych dzieci urozmaicały sam akt wręczania przygotowanych paczek, zawierających żywność, słodycze i inne praktyczne podarki.

Radość i zadowolenie odbijające się na twarzach obdarowanej działwy były dowodem udanej imprezy a zarazem nagrodą dla jej organizatorów.

#### ODDZIAŁ SZAMOTULY

Uroczystość nadania tradycyjnych „Listów Chrztu” kolegom w oddziale szamotulskim. W dniu 23 listopada 1947 r. odbył się w placówce Zw. Zaw. Prac. Przem. Pol. w Szamotulach tradycyjne nadanie „Listów Chrztu” pracującym tam kol., jak również tym kolegom, którzy obecnie pracują już w innych placówkach drukarskich. Uroczystość zajął kol. Szufiak Władysław, przewodniczący tamtejszego Oddziału, witając zaproszonych gości, oraz kolegów z innych placówek, którzy chętnie zjechali się na powyższą uroczystość. Przewodnictwo uroczystości objął kol. Gapa, delegat Zw. Zaw. Prac. Przem. Pol. Okręg Poznań, który naświetlił cel i tradycję „Chrztu drukarskiego”, demonstrowając wraz z kol. Ciesielskim z Gniezna „Ojcem Chrzestnym” oblewane wodą na miejscu.

Po wręczeniu pięknych dowodów „Chrztu” przy wspólnej kawie zakończono część pierwszą uroczystości, a rozpoczęto w miłym nastroju, trwający do późna w nocy wieczorek taneczny.

#### OKRĘG CZĘSTOCHOWA

Odprawa Zarządów Oddziałów. W niedzielę, dnia 7 grudnia ub. roku zwołana została przez częstochowski Okręg Związku do Kielc odprawa przewodniczących i sekretarzy Oddziałów celem usprawnienia prac związkowych na terenie poszczególnych Oddziałów oraz celem złożenia sprawozdań Zarządu Okręgowego. Obecni: L. Wajzer, L. Szymański, K. Głowacki z Częstochowy, K. Billip, B. Jakóbczyk z Radomia, A. Kaleski, E. Kozłowski z Kielc, A. Cieloch z Ostrowca, T. Meziński ze Skarżyska, Wł. Równicki z Jędrzejowa, Cz. Kliment z Sandomierza, K. Florezyk z Buska. Poza tym w roli obserwatorów uczestniczyło 15 kolegów z różnych Oddziałów Związku.

Po zagajeniu i powitaniu delegatów, kol. Wajzer omówił losy nowego układu zbiorowego, jego przebudowę i normy pracy oraz przyczyny, które skłoniły Zarząd Główny Związku do podpisania tego układu. W dyskusji wszyscy przedstawiciele Oddziałów stwierdzili, że nowy układ zbiorowy pogarsza warunki pracownikom drukarskim w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Kol. Szymański złożył sprawozdanie kasowe, wykazując wpływy i wydatki każdego z Oddziałów oraz zapoznał obecnych z gospodarką finansową Okręgu, dając dowody na co pieniądze były rozprowadzone.

Następnie kol. Głowacki w sprawozdaniu z prac Sekretariatu apelował do Zarządów Oddziałów o terminowe nadsyłanie sprawozdań miesięcznych oraz ze względów oszczędnościowych prosił o przekazywanie pieniędzy za pośrednictwem placówek B. G. Sp.

W wolnych wnioskach wezwano Oddziały do podtrzymania łańcucha ofiar na sztandar Okręgu, którego koszt przewidziany jest na 250 tysięcy zł. Oddział Radom złożył wniosek o stałą dotację dla Komisji Kult.-Ośw oraz o jednorazowe wyasygnowanie 25.000 zł na zakup adaptera do Świetlicy Oddział Kielce prosi o przyznanie 60.000 zł na remont lokalu związkowego. Oddział Jędrzejów wnosł o uregulowanie sprawy uczniów. Przedstawiciele innych Oddziałów poruszyli dalsze żywotne kwestie, jak: delegowanie członków Związku do prac społecznych, respektowanie Zw. Biura Pośrednictwa Pracy, tworzenie referatów i Sekcji zawodowych, kompetencje Sądu Koleżeńskiego, ekwiwalentu za stołówkę i karty żywnościowe oraz potrącenia na podatki państwowe. Na pytania, które można było załatwić na miejscu — udzielono odpowiedzi, pozostałe sprawy będą przedmiotem rozważań Zarządu Okręgu.

Dochodząc do wniosku, że bezpośrednio zetknięcie się przedstawicieli Oddziałów przynosi duże korzyści i wpływa dodatnio na tok prac organizacyjnych, postanowiono następną odprawę zwołać do Radomia.

Sekcja Składaczy Ręcznych. Dnia 2 grudnia ub. roku zwołano zebranie organizacyjne składaczy ręcznych Oddziału częstochowskiego, na którym — po zapoznaniu obecnych z rolą i celem istnienia Sekcji — przystąpiono do wyboru władz. W tajnym głosowaniu do Zarządu Sekcji weszli: J. Wolnicki — przewodniczący, Cz. Szydłowski — sekretarz, A. Szczypiński — skarbnik. Sekcja liczy 26 członków i objawia duży zapał do pracy organizacyjnej.

#### ODDZIAŁ SKARŻYSKO

Ogólne zebranie. Dnia 23 listopada ub. r. odbyło się w Skarżysku ogólne zebranie członków przy udziale 14 osób, na którym omówiono wynagrodzenie pomocy i uczniów w myśl Okólnika Okręgu oraz dokonano wyboru delegata na odprawę okręgową w Kielcach, którym został kol. T. Meziński. W zakończeniu zebrania uchwalono urządzać „Opiatek” w dniu 28 grudnia ub. roku dla wszystkich członków Związku.

#### ODDZIAŁ RADOM

Wynik konkursu. Komisja Kult.-Ośw. Oddziału Radom rozpisala w październiku konkurs na projekt blankietu dla Oddziału Związku. Dnia 15 listopada jury konkursowe rozpatrzyło 13 nadesłanych prac, przyznając I nagrodę w sumie 3.000 zł kol. Billipowi Kazimierzowi za projekt blankietu, oraz II nagrodę w sumie 2.000 zł kol. Jagielle Leonowi za projekt naddruku na kopertę. Trzecią nagrodę i 1.000 zł przyznano kol. Molendzie, oraz czwartą i 500 zł — kol. Siekierskiemu. Poza tym wyróżnione zostały prace kol. kol.: Łojkowskiego, Jagielle (druga) i Łobodzińskiego.

„Andrzejki”. Dnia 29 listopada br. w Świetlicy Oddziału Radom urządzono zabawę towarzyską p. n. „Andrzejki”, która zgromadziła ponad 60 osób. Do tańca przygrywał kol. kol.: A. Jankowski i J. Tatar. Niemałą atrakcją był świeżo zainstalowany adpter. W miłym nastroju minęło kilka godzin, podczas których młodsza brać drukarska wykazywała szczególną ochotę do tańców.

Turniej tenisa stołowego. Staraniem Sekcji Sportowej odbył się w Radomiu

turniej ping-pongowy z udziałem 12 członków Związku. Po 2-tygodniowych zmaganiach turniej został ukończony i dnia 23 listopada rozdano nagrody zwycięzcom. I miejsce i koszulkę sportową zdobył kol. Billewicz Zdzisław, II miejsce i krawat — kol. Siekierski Antoni, III miejsce i dyplom — kol. Billip Kazimierz, IV miejsce i dyplom — kol. Stock Ryszard, V miejsce i dyplom kol. Pokusa Edward.

#### OKRĘG WARSZAWA

Oddział Mława uczcił zakończenie starego roku ogólnym zebraniem członków. Zebranie zajął kol. Jankowski, kier. drukarni Państw., który w dłuższym przemówieniu skreślił szereg prac w oddziale w ub. roku i które dzięki wspólnej harmonijnej pracy udało się pokonać. Omawiając plan prac na rok bieżący, oświadczył, że wszelkie niedomagania spraw organizacyjnych, jako też i socjalnych przy pomocy delegata będzie się starał tak poprowadzić i usunąć je — ku zadowoleniu całego zespołu, by brać drukarska na terenie Mławy była jedną kochającą się wzajemnie rodziną drukarską. Kol. Łyczkowski i inni koledzy, omawiając bolączki placówki, przyrzekli wspólnie harmonijnie pracować w roku bieżącym dla podniesienia oddziału wzwyż. Na zakończenie odbyła się wspólna wieczera i zabawa przeplatana śpiewem.

#### OKRĘG ŁÓDŹ

Oddział Sieradz opodatkował się na Pomoc Zimową od grudnia ub. roku kwotą 1450 zł miesięcznie, którą odsyła do Okręgu Łódzkiego.

#### OKRĘG LUBLN

Dnia 7 grudnia 1947 r. Komisja Kulturalno-Oświatowa Związku urządziła tradycyjną imprezę „Św. Mikołaja” dla dzieci członków Związku. Impreza rozpoczęła się urozmaiconym programem, na który złożyły się występy dzieci — popisujących się recytacją wierszyków, tańcami i śpiewem. Rozlegające się na sali rzęsiste oklaski młusińskich — jakimi nagradzano rówieśników-wykonawców programu, świadczyły o zadowoleniu widowni — wypełnionej stu dziećmi.

Bardzo miłą niespodzianką dla zgromadzonej na imprezie działwy było wyświetlenie okolicznościowych filmów, które również sprawiły jej wiele uciechy.

Największą jednak radością było zjawienie się na sali „Św. Mikołaja”, którego dzieci momentalnie otoczyły krętem. Gawędząc z dziećmi „Św. Mikołaj” wręczał każdemu z nich przyniesione podarki. Pełne radości wracały dzieci do domu.

#### OKRĘG KRAKÓW

Państw. Krakowskie Zakłady Graficzne Kraków, Wielopole 1 dla swoich dzieci. W dniu 11 stycznia br. w świetlicy drukarni Nr. 1 staraniem Dyrekcji i Komisji Oświatowej świetlicy urządzono choinkę dla dzieci pracowników tej zakładu. Zebranych powitał dyr. Wiśniewski. Z kolei wykonano „Co widziały dwa płatki śniegu” z udziałem małych artystów gromadki świetlicowej tej drukarni. Po przedstawieniu

podejmowano dzieci podwieczorkiem przy kołędowej muzyce radia. Następnie urządzono wielką zabawę karnawałową w strojach reductowych dla dzieci. Całość cechowała radość i beztroska.

## OKRĘG WROCŁAW

W niedzielę dnia 25 grudnia roku ub. o godz. 10 rano, odbyła się w Teatrze Lalki Aktora uroczystość gwiazdkowa dla dzieci członków Związku, zorganizowana przez Komisję Kulturalno-Oświatową Okręgu. Uroczystość ta, mimo niepogody, ściągnęła do sali Teatru ponad 250 dzieci.

Uroczystość zagała okolicznościowym przemówieniem prezes Okręgu kol. Szczucki, po czym chór Drukarzy wykonał kilka kołęd. Następnie odbyło się przedstawienie dla dzieci, pt. „O św. Mikołaju, szpakach i myszkach”, które się zgromadzonym dzieciom bardzo podobało. Po przedstawieniu, „Św. Mikołaj” przy pomocy aniołka i diabła rozdzielł wśród zgromadzonej dzieciarni paczki z łakociami, które wywołały żywe zadowolenie obdarowanych.

Podobne uroczystości gwiazdkowe odbyły się w okresie Świąt Bożego Narodzenia i w niektórych Oddziałach na terenie Okręgu Wrocławskiego.

Sekcja Składaczy maszynowego Okręgu Wrocławskiego urządziła w dniu 8 grudnia ub. roku uroczystość „Mikołajki” dla dzieci członków Sekcji oraz dla dzieci zaproszonych. Świątelnica Związkowa, w której ta uroczystość się odbyła, zaroila się od dzieci, przybyłych z mamusiami i tatusiami. Uroczystość zagała prezes Sekcji kol. Zagórski krótkim przemówieniem, po czym zabrał głos prezes Okręgu kol. Szczucki, który serdecznie przemówił do dzieci, zapowiadając przybycie św. Mikołaja z darami. Radość dzieci była ogromna, gdy na salę wkroczył Mikołaj w towarzystwie aniołka i diabła. Obdarowanych zostało ponad 50 dzieci. Do paczek ze słodyczami dołączone były zabawki, jak: lalki, pieski, zajaczki, żyrafy itd. Prócz tego dzieci otrzymały ciekawe książki i zeszyty szkolne. Mikołaj nie zapomniał również o członkach Zarządu Okręgu, którzy otrzymali humorystyczne podarunki, wywołujące wesołość uczestników uroczystości.

Chór drukarzy pod batutą kol. Hermana odśpiewał kilka kołęd oraz „Hasełło” Griega. Solowy występ kol. Andryja, który odśpiewał „Balladę o Królu, Królownie i Paziu”, bardzo się dzieciom podobał. Przybyły na tę uroczystość „dziad” wywołał niezwykłą wesołość. Jedno z dzieci po rozdaniu darów podziękowało w imieniu wszystkich dzieci św. Mikołajowi za przybycie i za dary. Na zakończenie dzieci łącznie z chórem odśpiewały piosenkę „Ta Dorotka, ta malutka”.

Na krótko przed zakończeniem uroczystości, przybył do świetlicy prezes Zarządu Głównego kol. Koczub w towarzystwie kilku kolegów z Krakowa, którzy w tym czasie bawili we Wrocławiu na pewnej konferencji.

Uroczystość ta została w sercach naszych milusińskich niezatarte wrażenie.

## ODDZIAŁ JELENIA GÓRA

Z życia Drukarzy w Jeleniej Górze. W dniu 22. XI. 1947 r. zarząd ZZPPP oddział w Jeleniej Górze wspólnie z Sekcją kulturalno-oświatową urządził zabawę taneczną, dochód z której prze-

znaczony został na cele kulturalno-oświatowe.

Przyznać należy, że impreza ta udała się całkowicie. Społeczeństwo jeleniogórskie darzące sympatią drukarzy i tym razem dało dowód pełnego zrozumienia, wypełniając pięknie udekorowaną salę po brzegi. Było tłoczno, lecz bawiono się pięknie i ooczno do białego rana. Na tym miejscu należy wyrazić serdeczne podziękowanie tym wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy wkładem swej pracy przyczynili się do wyniesienia pełnego zadowolenia mile rozbawionym gościom. W szczególności Sekcji Personelu Pomocniczego na czele z koleżanką Gwiazdą, która z dobranyimi koleżankami umiała wprowadzić miły nastrój przez grzeczność i na poziomie stojącą obsługę gości.

Sekcja kulturalno-oświatowa przy Z. Z. P. P. w Jeleniej Górze przejawiająca żywotną działalność na tujejszym terenie uruchomiła bibliotekę, której brak dał się bardzo odczuwać wśród kolegów i koleżanek. Toteż uruchomienie biblioteki (liczącej obecnie 250 książek) powitano z miłym zadowoleniem. Biblioteka cieszy się dużą frekwencją, a zarząd sekcji stoi w niemałym zakłopotaniu, nie mogąc w zupełności zadowolić wszystkich łaknących dobrej lektury. Żywimy nadzieję, że Rady Zakładowe tych drukarni, w których drukują się książki, przyjdą nam z pomocą przesyłając nam ukazujące światło dzienne nowe wydania dzieł i książek z wszystkich dziedzin, przyczyniając się do powiększenia tak pożytecznej w dobie dzisiejszej placówki.

Książki prosimy przysyłać na adres: Z. Z. P. P. Oddział w Jeleniej Górze, ul. Demokratów, Kol. Rybka Stefan (bibliotekarz).

Sekcja kulturalno-oświatowa w Jeleniej Górze dążąc do zbudzenia jak największego zainteresowania wśród członków tak życiem kulturalnym jak i sportowym w sezonie zimowym powołała do życia drużynę tenisa stołowego. Obecnie koledy namiennie trenują, by po zalegalizowaniu jej przystąpić do rozgrywek z drużynami innych okręgów. Zyczyć więc należy jej rozkwitu i powodzenia a Sekcji kulturalno-oświatowej dalszej owocnej pracy dla dobra Organizacji i wszystkich członków.

„Św. Mikołaj” wśród dzieci drukarzy w Jeleniej Górze. W dniu 21 grudnia

1947 r. w lokalu własnym, staraniem Sekcji Kulturalno-Oświatowej, przy wydatnej współpracy całego zarządu Z. Z. P. P. Oddział w Jeleniej Górze — urządzona została „Gwiazdka” dla dzieci wszystkich pracowników przemysłu poligraficznego zrzeszonych w ZZPPP. Wraz z odbudowywującym się życiem kulturalnym i gospodarczym Polski Demokratycznej należy zanotować postęp i poprawę warunków w naszym życiu organizacyjnym w porównaniu do roku ubiegłego.

Podczas tegorocznej „Gwiazdki” dzieci obdarzone zostały przez św. Mikołaja podarkami w postaci torebek ze słodyczami (wagi 1 kg 200 gr), przy czym każde dziecko otrzymało kopertę a w niej 500 zł.

Obdarowane dzieci w liczbie 80 cieszyły się ogromnie wynosząc z tak miłej imprezy wiele zadowolenia i radości. Przyjście św. Mikołaja poprzedził program artystyczny starannie przygotowany przez przew. kol. Bara p. t. „Dzieci — dzieciom” — na program złożyły się piękne deklamacje, tańce oraz aktualne skecze — wszystko bardzo ładnie wykonane przez naszych milusińskich. Część koncertową wypełnili kol. kol. Cichoń Zygmunt, Bukowski Karol i Piotrowski Konstanty.

Tę piękną imprezę otworzył przemówieniem przew. kol. Bar Marian, który podkreślił rolę Związku w życiu społecznym i pamięć o naszych najmłodszych, nazywając ich „oczkiem w głowie”, przemówienie wysłuchano z powagą, a mowę nagrodzono rzesistymi oklaskami.

Na tym miejscu Zarząd Sekcji Kult.-Ośw. wyraża głębokie podziękowanie Zarządowi Okręgu Wrocław, Zarządowi Oddziału Jelenia Góra, dyrektorowi Drukarni Państwowej kol. Wojdyła Józefowi, kierownikowi Drukarni Wojskowej kpt. Majblumowi, kierownikowi drukarni w Cieplich kol. Jarzyńskiemu Bolesławowi, kierownikom drukarni w Szklarskiej Porębie i Kowarach, Zarządowi Sekcji składaczy ręcznych, maszynowych i maszynistów, Zarządowi Sekcji personelu pomocniczego — za finansową pomoc, która przyczyniła się do urzędzenia ku ogólnemu zadowoleniu naszych milusińskich tegorocznej „Gwiazdki”, oraz tym wszystkim Koleżankom i Kolegom, których współpraca uwieczniona została pomyślnym rezultatem.

## Współpraca inteligencji technicznej z klasą robotniczą

Od pierwszego dnia P. K. W. N. odano kopalnie, huty i fabryki w ręce inżynierów i robotników. Inżynierowie pracują z całą ofiarnością i poświęceniem, nie mniejszym, niż robotnicy, bo tak samo kochają swój warsztat i kraj. Rozumieją coraz mocniej i głębiej zasady nowych przemian. Coraz aktywniej pracują, coraz liczniej przystępują do pracy społecznej, do partii politycznych i coraz wyraźniej stają na czele całej inteligencji w Polsce.

Ma to swoje uzasadnienie. Inteligencja techniczna rozumie, jak nikt inny, czym stałaby się bez robotników, bez ich twardej i ciężkiej pracy. Rozumie, że choćby najlepiej i najowocniej pracowała, jej myśl i praca byłaby bez ro-

botników bezużytecznie roztrwoniona, pole jej pracy stałoby się jałowym ugorzem, nikomu niepotrzebnym. Dlatego też inteligencja techniczna zbliża się coraz mocniej do robotników i coraz więcej z nią współpracuje.

Naczelna Organiz. Techniczna jest od samego początku organizatorem tej współpracy. Statut N. O. T. dopuszcza możliwość przynależności do stowarzyszenia, obok inżynierów i techników, także majstrów i robotników. Byliśmy gorącymi obrońcami nowej ustawy o tytule inżyniera, która przewiduje awansowanie na inżyniera techników i tych wszystkich, którzy zdolnościami, doświadczeniem i kwalifikacjami dorosli do tego awansu. Rozbudowujący się

przemysł, współzawodnictwo i postęp techniczny wymagać będą coraz więcej inżynierów i techników. Chcemy, aby ich wychodziło jak najwięcej spośród klasy robotniczej. Postępując w ten sposób, rozszerzając bazę inteligencji technicznej na wszystkie warstwy społeczne, będzie można stopniowo wyrównywać granicę podziału między klasą robotniczą a inteligencją techniczną. To jest długi proces, ale do tego dojść musimy. I wierzę, że inżynierowie jutra staną się inteligencją techniczną klasy robotniczej.

Dlatego też stowarzyszenia techniczne muszą mocno i szczerze stawiać sprawę szerokiej i aktywnej współpracy między inteligencją techniczną a klasą robotniczą na wszystkich możliwych odcinkach: naradach technicznych i współzawodnictwie, odczytach i kursach technicznych, wspólnych zebraniach i wspólnych manifestacjach.

Postawa związku zawodowego nie wymaga szczególnych rozważań. Jest to postawa jednolitej i powszechnej organizacji mas pracujących z klasą robotniczą na czele. Minister Minc przed kilku miesiącami bliżej określił, na czym ta powszechność polega i jaki jest stosunek związków zawodowych do Państwa i partii politycznych. Z drugiej strony trzeba stwierdzić, że statut ramowy N. O. T. jasno określa cele i zadania stowarzyszeń technicznych. Stowarzyszenia techniczne i N. O. T. nie były i nie są organizacją zawodową. Są natomiast organizacjami o charakterze naukowo-technicznym i nie mogą rościć sobie z tego tytułu żadnych pretensji do reprezentowania czy obrony interesów zawodowych inżynierów. To byłoby sprzeczne z założeniem N. O. T., jak również godziłoby w jednolitą strukturę związków zawodowych. Nie ma odrębnych interesów inżynierów — są natomiast jedne interesy całego świata pracy. Reprezentowanie i obrona interesów inteligencji technicznej, podobnie jak klasy robotniczej, należy do związków zawodowych.

To nie znaczy, aby stowarzyszenia techniczne nie miały zabierać głosu w sprawach zawodowych, czy też nie mogły organizować w swych ramach niektórych spraw społecznych, np. samopomocy koleżeńkiej, zapomóg i t. p. Odwrotnie, uważamy, że taka praca jest celowa i konieczna, ale przy współpracy z K. C. Z. Z. Dlatego też wstawiamy do dzisiejszych poprawek statutu N. O. T. specjalny punkt, dotyczący „opinowania przez stowarzyszenia techniczne w sprawach zawodowych dla K. C. Z. Z.“.

A jeżeli tak jest, to niezrozumiałym staje się, dlaczego na niektórych odcinkach rodzą się pewne nieufności i obawy. Istnieją nieuzasadnione podejrzenia, że N. O. T., w wyniku swego rozwoju, może osłabić na niektórych odcinkach, lub wręcz podważyć aktywność ruchu zawodowego. Obawy te są niesłuszne. Pochodzą one z przeszłości, z dawnego wzajemnego stosunku między Związkiem Inżynierów a ruchem zawodowym, pełnym podejrzeń, nieufności, lub wręcz wrogości. Tak było, ale tak nie jest.

Co prawda zdarza się, że ten stosunek do związków zawodowych w niektórych stowarzyszeniach nie jest jeszcze zdrowy i prawidłowy, że tu i ówdzie chciano by się odizolować od związków zawodowych, ale to należy do wyjątków.

Ogół inżynierów i techników, przynależąc równocześnie do związków zawodowych, uznaje się za część składową ruchu zawodowego i chce jak najaktywniej z nim współpracować. Każdy inżynier będąc członkiem stowa-

rzyszeń technicznych, chce i powinien równocześnie należeć do związku zawodowego. Obie organizacje pozostaną do siebie w stosunku niezależnym — takimi są obecnie i takimi pozostaną.

## NEKROLOGIA

### ŚP. STANISŁAW JARZYŃSKI

24 listopada ub. roku zmarł senior drukarzy Zagłębiowskich, jeden z najstarszych pracowników na terenie tu-tejszym, śp. Stan. Jarzyński, składacz maszynowy, w wieku lat 64.

Sp. kol. Jarzyński od samej młodości interesował się ruchem robotniczym. Kochał gorąco swój zawód, troszczył się wiele o jego rozwój, a będąc przekonanym, że tylko silna, jednolita organizacja legalna może wywalczyć lepsze warunki bytu, oddał się całej pracy dla jej rozkwitu, piastując przez szereg lat stanowisko przewodniczącego. Znany był powszechnie z nieustępliwego stanowiska wobec wyzyskiwaczy, a troski dla wyzyskiwanych. Lata okupacji od-

czuł bardzo boleśnie, zmuszony będąc do pracy w cegielni, która to praca nadszarpnęła jego nadwątlone zdrowie. Po pokonaniu hitlerowców, już w lutym 1945 r. był jednym z pierwszych organizatorów powstającej z zupełnego zniszczenia Organizacji. Cieszył się ogromną popularnością, na którą w zupełności zasłużył.

W dniu 30 listopada ub. roku odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku ukochanego Kolegę przy udziale Zarządu Okręgu Związku oraz Oddziału Zagłębia dąbrowskiego i licznej rzeszy kolegów.

Cześć Bohaterowi Pracy!

#### KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE DLA PAPIERNIKÓW W ŁODZI

(BISZ) W Łodzi odbywa się obecnie V kurs papierniczy dla maszynistów i pomocników, jak również dla zdolniejszych pracowników innych działów z zakładów papierniczych całej Polski.

Na kurs przyjmowani są kandydaci z ukończoną szkołą powszechną, którzy posiadają nadto przynajmniej dwa lata pracy w przemyśle papierniczym. Wiek słuchaczy waha się w granicach od 18 do 35 lat.

Program obejmuje szereg przedmiotów fachowych (technologia papieru, technologia celulozy, chemia itd.), jak również przedmioty ogólnokształcące.

Po ukończeniu wykładów absolwenci odbędą praktykę we wzorowych fabrykach w Kaletach, Włocławku, Żywcu i Myszkowie, a następnie poddani zostaną egzaminowi.

#### PRZEMYSŁ PAPIERNICZY SZKOLI KADRY

(BISZ) Według stanu na dzień 1. XI. z. r. Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego prowadzi we własnym zakresie 14 szkół, a mianowicie: 2 licea przemysłowe, 10 gimnazjów przemysłowych oraz 2 szkoły przysposobienia przemysłowego. Stały dopływ absolwentów tych szkół do przemysłu papierniczego będzie w najbliższych latach całkowicie zaspakajał zapotrzebowanie na robotników przyuczonych do zawodu (SPP) oraz na fachowców ze średnim przygotowaniem zawodowym.

Na poziomie wyższym jest w stadium organizacji Oddział Papierniczy na Politechnice Łódzkiej. Wykłady już odbywają się, a ilość katedr ulega zwiększeniu. Przemysł, ażeby zapewnić sobie dopływ techników z wykształceniem akademickim kształci na tym Oddziale swych stypendystów.

Nadto są w projekcie wykłady zleczone z technologii i maszynoznawstwa papierniczego dla stypendystów Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego na Politechnice Śląskiej w Gliwicach.

#### KSIĄŻKI NADESLANE

**Bibliografia Bibliografii i Nauki o Książce** Nr. 1 styczeń-marzec za r. 1947, wydawany przez „Państwowy Instytut Książki“ (P. I. K.). Na treść 1-go numeru składają się rozdziały: I. Nauka o książce; II. Bibliografia: a) Bibliografia ogólna, b) Bibliografia dziedzin i zagadnień, c) Bibliografia regionalna i lokalna, d) Bibliografia osób, e) Bibliografia czasopism. III. Struktura i dzieje książki: a) Budowa książki, b) Rodzaje dokumentów, Czasopiśmiennictwo, c) Historia książki. IV. Wytwarzanie książki: a) Pisarstwo, b) Przemysł książkowy, Papiernictwo, Drukarnictwo, Introligatorstwo. Przemysł wydawniczy, Plany wydawnicze, Katalogi, Antykwarnie, c) Zdobnictwo książki. V. Bibliotekarstwo: a) Ustrój i historia, b) Metodyka i technika bibliotekarska, c) Zawód bibliotekarski. Organizacja zawodowa, Szkolnictwo, Życiorysy bibliotekarzy, d) Rodzaje bibliotek: Biblioteki naukowe, Biblioteki powszechne (oświatowe), Biblioteki szkolne, e) Biblioteki poszczególnie, f) Księgozbiory poza biblioteką, Rewindykacja. VI. Użytkowanie książki: a) Czytelnictwo, Czytelnictwo dzieci i młodzieży, Czytelnictwo dorosłych, Święta książki, Ankiety, Konkursy, b) Technika pracy umysłowej, c) Wystawy i muzea książki, d) Bibliofilstwo, e) Druki zakazane.

Drukarnia 1. pod Zarządem Państw. — Kraków, Wielopole 1.

M—36092